



# MEDYK BIAŁOSTOCKI



MIESIĘCZNIK BIAŁOSTOCKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

NR 10 (57)

BIAŁYSTOK PAŹDZIERNIK 2007 r.

ISSN 1643-3734



Czytelnia studencka po modernizacji. Fot. Marcin Czaban.



**„Spokojnie patrzę w przyszłość”**



**Przemówienie inauguracyjne  
JM. Rektora AMB, prof. J. Górskiego**

**Prawda prezesa Okręgowej  
Izby Lekarskiej – wywiad  
z prof. J. Stasiewiczem**



**„Nie gmerać w ulu”  
– przestroga  
prof. M. Chorążego**



**Pamięci prof. S. Niewiarowskiego**



**Wspomnienie o prof.  
W. Manikowskiej-Lesińskiej**

**Spotkanie Redaktorów  
Gazet Akademickich**



**Białystok-Supraśl-Krynki,  
wrzesień 2007**

Rekrutacja na I rok studiów w AMB .....	4
<b>ROZMOWA MIESIĄCA</b>	
Prawda do wyboru .....	5
Spokojnie patrzę w przyszłość.....	8
Geny i genetyka – nadzieje i rozczarowania.....	12
Nowe zasady kontraktowania świadczeń.....	15
<b>WIEŚCI Z BIBLIOTEKI</b>	
W zmodernizowanej czytelnicy .....	16
Szpitalne lądowisko.....	17
Pamięci profesora Stefana Niewiarowskiego.....	17
Stefan Niewiarowski .....	18
Wspominki o profesorze Niewiarowskim.....	19
<b>WSPOMNIENIA I REFLEKSJE</b>	
Profesor Wanda Manikowska-Lesińska .....	20
Jest co świętować .....	21
<b>TEMIDA I ESKULAP</b>	
Reklama produktów leczniczych .....	22
<b>ZJAZDY, KONFERENCJE, SYMPZJA</b>	
Wyróżnienie w San Francisco.....	23
Obelisk w nowym miejscu.....	23
Spotkanie Redaktorów Gazet Akademickich .....	24
<b>Z HISTORII NAUK</b>	
Riva-Rocci i Korotkow .....	27
<b>DWORSKIE OPOWIEŚCI</b>	
Sentymentalna podróż z biegiem Narwi.....	28
<b>MIASTA NASZEGO REGIONU</b>	
To miało być drugie Zakopane.....	29
<b>AKTUALNOŚCI, WYDARZENIA, NOMINACJE, LISTY</b>	
Z Senatu .....	32

*Materiały do numeru przyjmujemy do dn.  
10 każdego miesiąca.*

**Skład redakcji:**

**Redaktor naczelny:** Lech Chyczewski ● **Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz:** Krzysztof Worowski ● **Sekretarz redakcji:** Danuta Ślósarska ● **Członkowie:** Magdalena Grassmann, Adam Hermanowicz, Bogusław Kędra, Joanna Kruszewska, Ilona Lengiewicz, Wiktor Łaszewicz, Alina Midro, Wojciech Sobaniec, Paweł Szambora, Anna Worowska ● **Współpracownicy:** Wojciech Dębek, Jan Pietruski ● **Korekta:** Mieczysław Sopek ● **Skład komputerowy:** Michał Żeleznikowicz ● **Strona internetowa:** Andrzej Bortacki ● **Druk:** Zakład Poligraficzny ABIS, 15-227 Białystok, ul. Zwierzyniecka 72, tel. 0695487014

**Adres redakcji:**

Biblioteka Główna Akademii Medycznej, 15-089 Białystok 8, ul. Kilińskiego 1, tel. (085) 7485485 (Danuta Ślósarska), e-mail: danka@amb.edu.pl  
e-mail: medyk@amb.edu.pl, http://www.amb.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów.



**OD REDAKTORA**



Był rok 1963, kiedy przybyłem do Białegostoku w zbożnym celu pobierania nauk na, wówczas niezbyt znanej w Polsce, Akademii Medycznej, która liczyła sobie 8 lat. Swoją decyzją o podjęciu studiów właśnie tu, na rubieżach ówczesnego PRL-u, wywołałem zdziwienie belfrów mojej dotychczasowej, szacownej szkoły o 800-letniej tradycji (Liceum im. St. Małachowskiego w Płocku). ... „Masz Warszawę pod bokiem, ostatecznie idź do Łodzi – też blisko. Czego będziesz tam szukał? Masz przecież najlepszą maturę w szkole!” – to pamiętne słowa mojej ś. p. wychowawczyni.

A jednak... intuicja, młodzieńcza chęć przeżycia przygody, a może zew krwi (rodziny moich dziadów w zamierzczłych czasach przywędrowały nad Wisłę ze wschodnich kresów), kazały mi przybyć właśnie tu.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że moja intuicja mnie nie zawiodła. Pracuję w nowoczesnej, stale rozbudowującej się uczelni. Potwierdził to rektor, podając fakty z jej życia w swoim ostatnim przemówieniu inauguracyjnym nowy rok akademicki. Przemówienie zamieszczamy w bieżącym numerze *Medyka*. Czytając go, nie sposób oprzeć się kilku refleksjom.

Gdy zaczynałem studia, do ówczesnej, jednowydziałowej akademii na pierwszy rok przyjęto około 200 kandydatów. W roku bieżącym, zgodnie z tabelą zamieszczoną na sąsiedniej stronie, na I roku studiów, na trzech wydziałach znalazło miejsce niemal 1200 nowo przyjętych maturzystów. Chętnych kandydatów do studiowania było ponad 5,5 tysiąca.

Obecnie pracuję w uczelni liczącej się nie tylko w kraju, ale również znanej zagranicą. Uczelni, gdzie wykłada się także w języku angielskim, na której studiują studenci zagraniczni. Uczelni, która w opinii tych studentów wypada nie gorzej, a nawet lepiej, aniżeli np. uczelnie medyczne we Francji. Niedowiarów, którzy żądają dowodu takich opinii, odsyłam na ostatnią, anglojęzyczną stronę naszego pisma.

Gdy zaczynałem pracę, a był to rok 1970, dużo eksperymentowaliśmy na zwierzętach. Pamiętam, jak zostałem zaproszony do kooperacji przez jeden z zakładów w bloku D. Zwierzęta miały się w podziemiach, które przypominały słabo oświetlone, średniowieczne, zatęchłe, nie ogrzewane, więzienne lochy. Między klatkami z eksperymentalnymi zwierzętami nierzadko grasowały dzikie szczury. To był istny horror. Nasze dzisiejsze Centrum Medycyny Doświadczalnej jest jednym z pierwszych w kraju, które spełnia przepisy unijne. Właśnie na dniach odbędzie się odbiór ostatnich, montowanych tam, nowoczesnych urządzeń. Są to agregaty do mycia i dezynfekcji regałów i klatek zapewniających hodowlę w systemie IVC.

W pamiętnym dla mnie roku 1963 siedziba władz AMB – pałac Branickich był wprawdzie odbudowany, jednak wnętrza zniechęcały swym surowym wyglądem. Ściany auli bez wystroju, kaplica zamknięta na cztery spusty, siermiężna biblioteka. Otoczenie tej architektonicznej perły bynajmniej dalekie było od elegancji francuskich ogrodów. To był dziki park. Walały się cokoły po zdewastowanych rzeźbach, zarośnięte przez chaszczki. Jedyny urok tego miejsca, to śpiewające słowiki. A dzisiaj... proszę spojrzeć na zdjęcie zamieszczone w *Medyku*. Rektor dokonuje przecięcia wstęgi – symbolu oddania pałacu do użytku po gruntownym remoncie. Pałac w blasku iluminacji, otoczony coraz bardziej wysmakowanym i wypielęgnowanym ogrodem. Stał się – jak piękna panna – obiektem niezdrowego pożądania różnych instytucji. Zachęcam wszystkich do odwiedzin, mieszczącej się w pałacu, czytelnicy studenckiej. Moi zagraniczni goście, których tam niedawno zaprowadziłem twierdzą, że czytelnia, po gruntownej renowacji, przypomina bibliotekę kongresu amerykańskiego. Przy zachowaniu wszelkich proporcji, jest w tym stwierdzeniu trochę prawdy.

A nowe cele i perspektywy? Są duże i jasno wytyczone. Jakież? Odsyłam do tekstu przemówienia inauguracyjnego. Oby się spełniły w nowym roku akademickim, czego życzę Państwu i sobie.

# Rekrutacja na I rok studiów w AMB

w roku akademickim 2007/2008

Kierunek studiów. Studia stacjonarne	Liczba miejsc	Liczba kandydatów	Liczba przyjętych
Lekarski	160	1713	165
Lekarsko – Dentystyczny	70	941	71
Farmacja	80	961	81
Analityka Medyczna	80	419	80
Fizjoterapia – studia I stopnia	100	176	101
Pielęgniarstwo – studia I stopnia	102	182	102
Położnictwo – studia I stopnia	17	55	17
Dietetyka – studia I stopnia	34	223	33
Ratownictwo Medyczne – studia I stopnia	34	110	34
Zdrowie Publiczne – studia I stopnia	34	85	34
Elektroradiologia	30	36	21
<b>R a z e m</b>	<b>741</b>	<b>4901</b>	<b>739</b>

Kierunek studiów. Studia niestacjonarne (wieczorowe)	Liczba miejsc	Liczba kandydatów	Liczba przyjętych
Lekarski	32	152	33
Lekarsko – Dentystyczny	14	119	14
Farmacja Apteczna	20	44	22
Analityka Medyczna	20	12	7
Fizjoterapia – studia I stopnia	34	2	1
Pielęgniarstwo – studia I stopnia	17	2	1
<b>R a z e m</b>	<b>137</b>	<b>331</b>	<b>78</b>

Kierunek studiów. Studia I stopnia niestacjonarne (zaoczne)	Liczba miejsc	Liczba kandydatów	Liczba przyjętych
Pielęgniarstwo „pomostowe”	51	55	51
Położnictwo „pomostowe”	17	18	18
Ratownictwo Medyczne	34	6	Kierunek nie powstał
Elektroradiologia	30	12	Kierunek nie powstał
<b>R a z e m</b>	<b>132</b>	<b>91</b>	<b>69</b>

Kierunek studiów. Studia II stopnia	Liczba miejsc	Liczba kandydatów	Liczba przyjętych
Pielęgniarstwo stacjonarne	34	53	40
Pielęgniarstwo niestacjonarne (wieczorowe)	17	3	2
Pielęgniarstwo niestacjonarne (zaoczne)	102	101	98
Położnictwo stacjonarne	17	13	13
Położnictwo niestacjonarne (zaoczne)	34	16	16
Zdrowie Publiczne stacjonarne	34	36	34
Zdrowie Publiczne niestacjonarne (zaoczne)	68	36	32
Dietetyka stacjonarne	34	35	35
<b>R a z e m</b>	<b>340</b>	<b>293</b>	<b>270</b>

Sporządziła: Ewa Kropiwnicka, Biuro Rekrutacji i Promocji AMB

Stan na 01.10.2007 r.



# Prawda do wyboru

Z prof. dr. hab. Janem Stasiewiczem,  
prezesem Okręgowej Izby Lekarskiej  
w Białymstoku, rozmawia Danuta Ślósarska



## *Żadna reforma nie pomoże*

**Ksiądz Józef Tischner mawiał, że są trzy rodzaje prawdy: święta prawda, prawda i g... prawda. Który wariant wybiera pan na tę rozmowę?**

Jestem człowiekiem środka.

**Wywodzi się pan z rodziny lekarskiej, jakie wyobrażenie o zawodzie wyniósł pan z domu?**

Dla mnie wzorem lekarza był ojciec. Nigdy nie złapałem go na jakimś fałszerstwie, dwuznaczności, niejasności. Ojciec powtarzał, że dla lekarza najważniejszy jest pacjent. Pamiętam przyjęcia w domu rodzinnym, na których dyskutowało się o pacjentach, o chorobach, o metodach leczenia. Dziś, gdy jestem w szpitalu słyszę tylko o punktach i o pieniądzach. W tamtych czasach o pieniądzach nie wypadało rozmawiać.

**Wtedy zapewne też znacznie mniej było spraw przeciwko lekarzom?**

Tych spraw dzisiaj jest tylko pozornie więcej, bo często o jednym zdarzeniu dowiadujemy się z różnych źródeł. Jesteśmy wręcz bombardowani tą samą informacją. Najpierw dowiadujemy się, że lekarz jest podejrzany, potem, że jest zatrzymany, dalej, że jest aresztowany... Nieco trudniej docierają do nas wia-

domości o tym, że owe zarzuty były mocno przesadzone.

Niewątpliwie do sądu lekarskiego trafia więcej spraw dotyczących błędów lekarskiego. Kiedyś było ich około 50 – 70, dzisiaj mamy ponad 100. Pacjentom wydaje się, że w sądzie lekarskim otrzymają odszkodowanie, a mogą co najwyżej dostać orzeczenie informujące, czy lekarz jest winny, czy nie.

*W mentalności społecznej zaczyna odzywać się sprawiedliwość z kodeksu Hammurabiego „oko za oko, ząb za ząb”.*

**Na ogół lekarz jest niewinny.**

Najważniejsza jest prawda. Jeżeli lekarz popełnił błąd, to trzeba mu go wytknąć i musi za niego odpowiedzieć. Nie można jednak od razu wydawać wyroku, pokazywać go z opaską na oczach i uzupełniać ten obraz szeregiem epitetów.

**Na 100 spraw, które trafiły do sądu lekarskiego, ile osób zostało ukaranych?**

Nie potrafię powiedzieć, nie robiłem takiej statystyki. W mentalności społecznej zaczyna odzywać się sprawiedliwość z kodeksu Hammurabiego „oko za oko, ząb za ząb”. Pacjent umarł, to musi być winny. Nie bierze się pod uwagę, że lekarz jest winny, kiedy zaczyna robić coś poza procedurami, niezgodnie z wiedzą medyczną. Istnieje coś takiego jak statystyka niepowodzenia leczenia. Nawet przy prawidłowym postępowaniu

mogą nastąpić powikłania. Nam chodzi o to, aby w sądzie lekarskim obowiązywała zasada, że najpierw trzeba lekarzowi udowodnić winę a potem ewentualnie go ukarać. Tylko pozornie nasze postępowanie może wyglądać na solidaryzm środowiska.

**A nie jest to często zmowa koleśków?**

Jestem daleki od tego, aby uważać, że wszyscy jesteśmy święci, wielu z nas zdarza się stronnictwo. Staramy się jednak tak dobierać ludzi w sądzie lekarskim, aby nie byli z tych samych środowisk, a jeżeli już, to aby reprezentowali określone cechy charakteru. Wśród pacjentów też jest wielu cwania-

cd. na str. 6 ⇨

⇐ *cd. ze str. 5*

ków, którym zależy wyłącznie na odškodowaniu.

**Bardzo często ważniejsze jest szukanie sprawiedliwości, zadośćuczynienie moralne.**

Nie przeczę. Teraz na przykład mamy sprawę ortopedy, który pacjentom w placówce publicznej zakładał gips ciężki, a po południu w prywatnym gabinecie zmieniał go na lekki. Problem w tym, że nie miał w nim aparatu rentgenowskiego i zdarzyły się przypadki złego złoenia kości. Szczęściu albo siedmiu pacjentów złożyło na lekarza skargę. Naganianie pacjentów do prywatnych praktyk ma często złe skutki. Nie podobają mi się takie metody kolegów.

**Jakie sprawy trafiają jeszcze do Okręgowej Izby Lekarskiej?**

Rozpatrujemy skargi na niewłaściwe zachowanie lekarza w stosunku do kolegi lub do pacjenta. Skarga najpierw trafia do Okręgowej Rady Lekarskiej i w zależności od jej rodzaju kieruje się ją albo do Rzecznika, albo do Komisji Etyki. Zwykle wzywa się te osoby na rozmowę i jest to kara wystarczająca. Dorośli ludzie nie lubią się tłumaczyć i być traktowani jak niesforne dzieci. Średnia lekarzy dobrych i złych na przestrzeni lat jest taka sama.

**Korupcja w środowisku medycznym to temat przesadzony?**

Według mnie w ochronie zdrowia prawie nie ma już korupcji. Środowisko lekarzy składa się z pięciu grup zawodowych. Są to:

- stomatolodzy, którzy nie biorą, bo są sprywatyzowani;
- rodzinni, którzy, jako że są na kontraktach sami zabiegają o pacjenta;
- stażyści, którym nikt nie da, bo nic nie mogą załatwić;
- najstarsi lekarze, ale oni są już w zasadzie poza głównym nurtem;
- specjaliści.

Wśród lekarzy specjalistów są ci zatrudnieni na wysoko płatnych kontraktach, którzy nie potrzebują dodatkowe-

go dochodu i ci, którzy są zatrudnieni na starych zasadach. Korupcja w zasadzie dotyczy tylko tej wąskiej grupy, ale należy pamiętać, że wśród nich są i tacy, którzy nie biorą z zasady. Ja uważam, że ten kto popełnia dzisiaj korupcję nie jest przy zdrowych zmysłach, bo przecież nikt normalny nie chce być o 5 rano wyprowadzony w kajdankach.

**Znamy takich ochotników.**

To wystawiają sobie kiepskie świadectwo.

**Ma pan u siebie tego typu sprawy?**

W Izbie Lekarskiej nie było praktycznie spraw, o których pani mówi.

**To chyba żyjemy w różnych światach, panie profesorze?**

*Pacjent, który nie ma zaufania do swojego lekarza rodzinnego powinien go niezwłocznie zmienić.*

Sprawy korupcyjne częściej trafiają do prokuratury, a nie do nas. Nie przypominam sobie, aby na naszym terenie rozpatrywano tego typu kwestie. W szpitalu przecież nikt się nie chwali, że coś wziął.

Znając dobrze realia, wiem, że często pacjenci nachalnie wciskają lekarzowi pieniądze do kieszeni. Miałem takie sytuacje w szpitalu, ale zawsze reagowałem bardzo głośno. Nie pozwoliłem się żadnemu pacjentowi w ten sposób potraktować, bo niby dlaczego miałby mnie obrażać?

**Reforma w ochronie zdrowia – ale taka autentyczna – rozwiązałaby wiele problemów.**

Problem w tym, że my nie bardzo wiemy co reformować. Każda nowa reforma to niewypał. Ochronie zdrowia potrzebna jest przede wszystkim analiza, a nie kolejna rewolucja. Nie bardzo podoba mi się co robi szef NFZ Andrzej Sośnierz. Dla niego najważniejsza jest kontrola lekarzy, czyli zwiększanie biurokracji, a w to można utopić każ-

dą sumę pieniędzy. Środki finansowe muszą iść na konkrety. Musi zadziałać rynek i nie ma innej możliwości.

Konieczna jest decentralizacja funduszu, stworzenie systemu dodatkowych ubezpieczeń, zapewnienie koszyka świadczeń gwarantowanych, poprawienie dostępu do specjalistów. **Dostęp do specjalisty często ogranicza pacjentowi jego własny lekarz rodzinny.**

No właśnie, skoro lekarz rodzinny ze swojej kieszeni musi opłacać badania pacjenta, to takie rozwiązanie nie jest mądre. To postanowienie ma rzekomo racjonalizować liczbę badań, tylko że zapomniano o tym, że czasami mało istotne badania może okazać się tym najważniejszym. Medycyna to sztuka, a nie rzemiosło. O lekarzu rodzinnym bardzo źle świadczy, jeżeli co drugiego pacjenta wysyła na badania, ale jeszcze gorzej, gdy nie wysyła w ogóle. O ile wysoko oceniam system lekarzy rodzinnych, to nie podoba mi się system kontrolny i brak nad tą grupą nadzoru typu ordynatorskiego. Nie

mniej pacjent, który nie ma zaufania do swojego lekarza rodzinnego powinien go niezwłocznie zmienić.

**Czy w ochronie zdrowia marnuje się pieniądze?**

I tak i nie. Pieniądze powinny iść przede wszystkim na leczenie, natomiast, gdy jeżdżę po szpitalach, to widzę ogromne pieniądze wydane na kafelki, piękne wnętrza, nowy wystrój.

**To chyba dobrze?**

Dobrze, ale z drugiej strony rodzi się pytanie, czy te środki finansowe nie powinny być przeznaczone na zlikwidowanie kolejek do specjalistów. Co jest ważniejsze, szybka wizyta u lekarza, czy oczekiwanie w pięknym wnętrzu 6 miesięcy na swoją kolejkę?

Wyjątkowym marnotrawstwem pieniędzy jest dla mnie biurokracja. Podlaski NFZ, którego główną funkcją jest rozdział środków finansowych i kontrola ich wydatkowania, ma już cztery placówki w terenie i zatrudnia blisko 200 osób. Utrzymanie tej insty-

tucji odbywa się ze składek podatników. Dwadzieścia lat temu pieniądze na funkcjonowanie szpitali w województwie rozdzielał jeden człowiek, pan Wiśniewski. Wiedział on o szpitalach wszystko, znał każde łóżko szpitalne i chociaż wtedy też byliśmy niezadowoleni, to koszty naszego niezadowolenia były znacznie mniejsze. **Prywatyzacja ochrony zdrowia może być pewnym wyjściem?**

Ona i tak już częściowo nastąpiła, sprywatyzowani są stomatolodzy i lekarze rodzinni. Najwięcej problemów bę-

dzie jednak z wysoko specjalistycznymi szpitalami, ponieważ niewielu stać na taki wydatek. Robią to wprawdzie firmy międzynarodowe, ale jest to tylko ułamek potrzeb.

**Dodatkowe ubezpieczenia rozwiążą nieco problemy pacjentów?**

Na pewno poprawią ich samopoczucie. Będą mogli psioczyć tylko na siebie, że wybrali złą firmę.

**Który system ochrony zdrowia podoba się panu najbardziej?**

Żaden. Angielski nie doprowadził do niczego dobrego. Mieszają się tam

dwa systemy: prywatny z publicznym, a kolejki są jeszcze większe niż u nas. W Stanach natomiast jest ogromna rozpiętość w standardzie usług medycznych. W lecznictwie publicznym przepisuje się leki, których u nas nie stosuje się już od 40 lat. System skandynawski kojarzy mi się z pacjentem, który nikogo nie interesuje. Wiem, że chwalony jest system francuski, chociaż tak naprawdę, to uważam, że nie ma dobrego systemu. Koszty leczenia rosną tak szybko, że żadna reforma za tym nie nadąży.

## Bzdura bzdurę pogania

**W listopadzie stażyści przystąpią do LEP-u. Czy uważa pan, że jest on potrzebny?**

Owszem, ale nie w tej formie i nie w tym czasie. W tej chwili stażyści zamiast korzystać z medycyny praktycznej uczą się znów teorii. Według mnie LEP powinien być bezpośrednio po studiach.

**A nie jest on fikcją?**

Chyba nie, skoro w tym roku LEP-u nie zdało 60 stomatologów. Stopień trudności narasta w każdym roku. Nasi lekarze nieźle sobie radzą na egzaminie. Według mnie LEP jest za bardzo teoretyczny. Nie ma już dzisiaj takiej możliwości, aby wiedzieć wszystko. Tematyka LEP-u zależna jest od tego kto układa pytania. Raz jest przewaga pediatrii, innym razem ochrony zdrowia. Absurdem są pytania o rozwiązania prawne, które już w czasie egzaminu mogą być nieaktualne. LEP jest bardziej potrzebny do porównywania poziomu nauczania w uczelniach niż zbadania realnej wiedzy. Największą bzdurą tego systemu jest zrobienie egzaminu w listopadzie, a przyznawanie rezydentury dopiero w marcu. Przez te kilka miesięcy młody lekarz musi żyć powietrzem. Jak nie dostanie się na rezydenturę, to ma stracony prawie rok.

**Tę bzdurę wymyślił minister zdrowia. Raz tylko po 90. roku zdarzyło się, że nie był nim lekarz.**

Lekarze, jako te wykształceni, w ogóle nie potrafią dbać o swoje interesy. To takie same oferty jak nauczyciele.

*Największą bzdurą tego systemu jest zrobienie egzaminu w listopadzie, a przyznawanie rezydentury dopiero w marcu. Przez te kilka miesięcy młody lekarz musi żyć powietrzem.*

**W Białymstoku do LEP-u ma przystąpić około 120 osób, ile z nich zostanie zatrudnionych?**

Wydaje mi się, że wszyscy, na razie nie ma problemu bezrobocia wśród lekarzy. Część tych młodych ludzi rozjedzie się po kraju w poszukiwaniu zatrudnienia, część wyjedzie za granicę, a część pozostanie tu na rezydenturze. Nie wiemy jeszcze ile dostaniemy miejsc rezydentek. Próbowałem się czegoś dowiedzieć w ministerstwie,

ale dostawałem wiadomości wymijające.

**Na jakie specjalizacje najwięcej jest chętnych?**

To wygląda różnie. Popularne są interna, pediatria, chirurgia. Jest dużo chętnych na okulistykę, ale z tym jest problem, bo dostajemy zbyt mało miejsc rezydentek. Widocznie mamy odpowiednią liczbę specjalistów i na razie nowych nie potrzeba.

**Onkologia nie cieszy się zainteresowaniem?**

Ta specjalizacja jest otwarta, ale zdarza się nam odsyłać puste miejsca. To specyficzna dziedzina medycyny.

**Czym trzeba być synem, siostrzeńcem, wnukiem, żeby otrzymać to upragnione miejsce na rezydenturze?**

Muszę sprostować tę opinię.

W medycynie mamy określony system. Jest ranking lekarzy po LEP-ie. Liczą się punkty. Dodatkowo przeprowadzana jest również rozmowa kwalifikacyjna. Jeżeli lekarz otrzymał 5. miejsce z egzaminu, a miejsc z interesującej go rezydentury jest 15, to prawie pewne, że osiągnie swój cel. Te wszystkie informacje są jawne i podane są do publicznej wiadomości. ■

*Rozmowa z dn. 26.10.2007 r.*



# Spokojnie patrzę w przyszłość

*Przemówienie JM. Rektora AMB, prof. dr. hab. Jana Górskiego,  
wygłoszone na inauguracji roku akademickiego 2007/2008.*

## Czekamy na uniwersytet medyczny

W minionym roku akademickim nasze działania koncentrowały się głównie wokół trzech kompleksów spraw, a mianowicie: wdrażania ustawy *Prawo o Szkolnictwie Wyższym*, poprawy warunków kształcenia i pracy naukowej oraz sprostania wymogom nowoczesności w zakresie diagnostyki i leczenia w szpitalach klinicznych. Obowiązująca ustawa *Prawo o Szkolnictwie Wyższym* wprowadza kilka nazw dla szkół wyższych. Każdej nazwie przypisane są określone wymagania w postaci liczby uprawnień do nadawania stopnia doktora nauk. I tak np. nazwę „akademia” mogą nosić uczelnie posiadające dwa uprawnienia, zaś nazwę „uniwersytet przmiotnikowy, np. medyczny”, uczelnie posiadające 6 uprawnień. Tak więc wg ustawy nazwa uczelni kryje w sobie ściśle określoną informację o jej potencjale naukowym. Nasza uczelnia uzyskała szóste uprawnienie do nadawania stopnia doktora w grudniu ubiegłego roku. Było to uprawnienie dla wydziału lekarskiego do nadawania stopnia doktora nauk stomatologicznych. W ten sposób spełniliśmy wymagania ustawy, warunkujące zmianę nazwy z „Akademia Medyczna w Białymstoku” na „Uniwersytet Medyczny w Białymstoku”. Rzeczona zmiana musi mieć rangę ustawy. Senat uczelni podjął stosowną uchwałę, któ-



rą wraz z wymaganymi dokumentami i uzasadnieniem skierowaliśmy do naszego organu założycielskiego, czyli Ministra Zdrowia. Minister Zdrowia skierował wniosek wraz z poparciem na drogę legislacyjną. Wraz z naszym wnioskiem procedowany był wniosek AM w Warszawie oraz AM w Lublinie. Rząd podjął uchwały w tych sprawach w lipcu i przesłał je do Sejmu. Oczekiwaliśmy, że ustawa zostanie uchwalona i podpisana przez Prezydenta jeszcze w tym roku. Niestety, zawierucha polityczna, której jesteśmy świadkami uniemożliwiła przeprowadzenie stosownych głosowań w Sejmie i w Senacie. Uczyni to dopiero przyszły

parlament. Wyrażam nadzieję, że nastąpi to rychło.

## Niepokoimy się o PSK-a

Uczelnie medyczne mają tę specyfikę, że do ich istnienia niezbędne są szpitale kliniczne. Organem założycielskim szpitali klinicznych jest rektor. Niestety, rektor w przeciwieństwie do innych organów założycielskich, nie posiada żadnych środków na wsparcie finansowe swoich szpitali. Nie może więc, jak np. marszałek, podejmować dyskusji o płacach. Jesteśmy więc w znacznie gorszej sytuacji niż inne szpitale. A przecież leczymy mieszkańców tej samej ziemi. Nasza uczelnia posiada



zaledwie dwa szpitale kliniczne: dziecięcy i dla dorosłych. Dziecięcy Szpital Kliniczny, zarządzany przez dr Annę Pawłowską, jest szpitalem nowoczesnym, bez długów. Przedmiotem naszej szczególnej i nieustannej troski jest stan PSK-a. Szpital ten, pod kierownictwem dr. Bogusława Poniatowskiego, pozbył się, powstałego w przeszłości, ogromnego, duszącego długu wymagalnego. To efekt wielkiej dyscypliny finansowej oraz daleko idącej współpracy pracowników z władzami szpitala i uczelni. Jednakże stan finansowy tego szpitala, to tylko jedna strona medalu. Ogromny niepokój budzi stan techniczny PSK-a. Jego gmach zaprojektowano we wczesnych latach pięćdziesiątych, a oddano do użytku przed 45 laty. Obowiązywały wtedy inne standardy, inne były potrzeby kliniczne, dydaktyczne i naukowe. W czasach planowania i budowy nawet wybitni futuryści nie mogli przewidzieć rozwoju diagnostyki i metod leczenia. Dzisiaj szpital nie spełnia już większości norm. Jest to budynek przestarzały, w znacznym stopniu wyeksploatowany, z wieloosobowymi salami bez sanitariatów, zagęszczony, bez bezpiecznych ciągów komunikacyjnych. Stwarza to niezmiernie trudne warunki pracy dla całego personelu. Brakuje pomieszczeń na archiwum, niewydolna jest sterylizacja. Sprawą pilną jest budowa pomieszczeń biurowych dla administracji szpitala. Obecnie mieści się ona w tzw. domku szwedzkim. Domek ten, to wybudowany po wojnie barak, który już dawno winien być rozebrany. W szpitalu brakuje przestrzeni umożliwiającej jego unowocześnianie. Stan budynku utrudnia więc pełnienie funkcji szpitala klinicznego. Tracą na tym pacjenci miasta Białegostoku i województwa, traci uczelnia. To prawda, że kilka klinik a mianowicie kliniki: kardiologii, neurochirurgii, ortopedii i kardiologii inwazyjnej zbudowano od nowa. Trwają prace remontowo-budowlane w klinikach: ginekologii, neonatologii, endokrynologii ginekologicznej i rozrodu, rehabilitacji oraz chirurgii szczękowo-twarzowej. Bardzo dobrą wiadomością dla pacjentów jest też budowa zakładu

elektroterapii i zaburzeń rytmu serca w klinice kardiologii. Placówka zostanie oddana do użytku w listopadzie. Umożliwi leczenie uporczywych zaburzeń rytmu serca bez konieczności wyjazdów do innych ośrodków. Z funduszy transgranicznego polsko-litewskiego unijnego programu Interreg zbudowaliśmy nowe, spełniające wszystkie wymogi bezpieczeństwa, lądowisko dla helikopterów. Wszystkie zabiegi, o których wspominałem to tylko łatanie dziur, kropla w morzu potrzeb tego szpitala. W tej sytuacji zwróciliśmy się do Ministra Zdrowia z prośbą o podjęcie działań, zmierzających do włączenia projektu o nazwie „Przebudowa i Rozbudowa PSK” do ustawy budżetowej. Wniosek nasz, przygotowany przez zespół pod kierownictwem prorektora Marka Rogowskiego (a jego uzasadnienie to gruba książka), zyskał poparcie Wojewody, Marszałka, Prezydenta Miasta, Prezesa Podlaskiego Oddziału NFZ oraz Okręgowej Izby Lekarskiej. Wniosek został pozytywnie oceniony przez Ministra Zdrowia i skierowany wraz z poparciem do Ministra Finansów.

Pragnę z radością poinformować, że wniosek znalazł się w ostatecznym projekcie ustawy budżetowej, który rząd przyjął przed tygodniem. Czeką go głosowanie w parlamencie, który niebawem wybierzemy. Pragnę więc zaapelować do przyszłych posłów i senatorów naszej ziemi o wspieranie tej tak potrzebnej, a wręcz niezbędnej inwestycji w tegorocznych pracach nad budżetem w parlamencie. Włączenie sprawy finansowania przebudowy naszego szpitala klinicznego do rządowego projektu ustawy budżetowej nie byłoby możliwe bez ogromnego wsparcia ze strony parlamentarzystów rządzącej partii: marszałka Krzysztofa Putry, ministra Jarosława Zielińskiego oraz posła Krzysztofa Jurgieła. Korzystam z okazji, by publicznie podziękować Panu Ministrowi oraz Parlamentarzystom za bezwarunkowe zaangażowanie w sprawę unowocześnienia PSK-a. Wszystkie uczelnie medyczne w kraju korzystają z tzw. bazy obcej, tj. klinik funkcjonujących na bazie oddziałów, będących częścią innych szpitali. Jest

to naturalne rozwiązanie. Często bowiem nie ma potrzeby tworzenia dublujących się oddziałów.



*Pożegnanie odchodzącej na emeryturę prof. Danuty Prokopowicz.*

Pragnę serdecznie podziękować dyrektorom szpitali, na bazie których znajdują się nasze kliniki, za bardzo dobrą współpracę. Szczególną formę współdziałania nawiązaliśmy z Białostockim Centrum Onkologii. Wszyscy wiemy, że jedną z najważniejszych części programu walki z chorobami nowotworowymi jest wczesna diagnostyka. Pacjent wcześniej zdiagnozowany, to najczęściej pacjent wyleczony. Stąd też waga właściwego szkolenia studentów i lekarzy w tym zakresie. Podjęliśmy więc wspólnie szeroki program edukacyjny. Jednym z jego elementów było utworzenie Kliniki Onkologii na bazie Centrum. Dr Juczevska przygotowała, przy naszej współpracy, projekt utworzenia Podlaskiego Centrum Edukacji Onkologicznej i wystąpiła o finansowanie jego budowy z funduszy tzw. programu norweskiego. Szpital Onkologiczny boryka się wszakże z poważnymi trudnościami lokalowymi. Zwracam się z apelem do Marszałka o intensyfikację działań zmierzających do poprawy tego stanu. Dobrze funkcjonujące Centrum Onkologii jest niezbędne nam wszystkim.

*cd. na str. 10 ⇔*



*Immartykulacja.*

⇐ *cd. ze str. 9*

## Przekształcamy, otwieramy, powołujemy

Uzyskanie uprawnień do nadawania stopnia doktora nauk stomatologicznych, to krok milowy w rozwoju Oddziału Stomatologicznego, funkcjonującego w strukturach Wydziału Lekarskiego AMB. Jest to dowód rozwoju działalności naukowej na tym oddziale oraz wzrostu liczby osób ze stopniami i tytułami naukowymi. Stan kadry tego oddziału pozwala na przekształcenie oddziału w wydział stomatologiczny. Sprawę tą pozostawiamy do decyzji samym pracownikom oddziału. Przed kilkoma dniami oddaliśmy do użytku nowy Zakład Chorób Przyzębia i Błony Śluzowej Jamy Ustnej. Jest to unikalna, niezmiernie potrzebna placówka w skali województwa. Niebawem zostaną też ukończone prace remontowo-wyposażeniowe Zakładu Stomatologii Zachowawczej. Przystępujemy do adaptacji obecnych pomieszczeń Kliniki chirurgii szczękowo-twarzowej na potrzeby Zakładu Protetyki oraz Zakładu Chirurgii Stomatologicznej. Po zrealizowaniu tej inwestycji wszystkie jednostki oddziału stomatologicznego uzyskają godziwe warunki pracy.

Umacnia się, funkcjonujący już czwarty rok, Oddział Nauczania w Języku Angielskim na Wydziale Lekarskim. W roku bieżącym przyjęliśmy na pierw-

szy rok studiów 51 osób, a liczba chętnych wynosiła 2.2 na jedno miejsce. Świadczy to dobrze o reputacji naszej placówki w krajach skandynawskich.

Podjęliśmy szerokie działania zmierzające do umocnienia Wydziału Farmaceutycznego. Powołane zostały samodzielne pracownice: analizy leków, farmakoterapii monitorowanej a także laboratorium analiz farmaceutycznych. Dokonałmy rozbudowy katedry chemii i technologii leków, powiększając ją o pomieszczenia dawnej poligrafii. Uzyskaliśmy znaczące kwoty ze środków MNiSzW oraz Polsko-Litewskiego transgranicznego unijnego programu Interreg III na wyposażenie. Zaspokaja to niestety jedynie część potrzeb tego wydziału. Pałacą sprawą jest budowa nowych pomieszczeń. Argumenty nasze zyskały uznanie władz województwa oraz Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Inwestycję o nazwie Centrum Farmacji wpisano do finansowania ze środków na rozwój Polski Wschodniej. Mam nadzieję, że kamień węgielny wbudujemy wiosną przyszłego roku.

Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia, chociaż utworzony zaledwie przed kilku laty, cieszy się już zasłużoną renomą a liczba chętnych do studiowania na jego siedmiu kierunkach daleko przekracza liczbę miejsc. W roku bieżącym uruchomiliśmy nowy kierunek a mianowicie Elektroradiologię. Rozważamy otwarcie następnych kierunków w roku przyszłym. Utworzyliśmy klinikę rehabilitacji dziecięcej, a klinikę neonatologii przekształciliśmy w klinikę neonatologii i intensywnej terapii noworodka. Pracownicy wydziału są niezmiernie aktywni w organizacji kształcenia podyplomowego, konferencji i sympozjów. Rozwijają się działalność naukowa tego wydziału i coraz więcej prac zamieszczanych jest w czasopiśmie międzynarodowych. Niestety, wydział nie posiada własnych pomieszczeń i korzysta głównie z pomieszczeń wydziału lekarskiego. Sytuacja jest więc niezmiernie trudna dla obu wydziałów. Na niczym spełzły próby pozyskania budynku od władz

województwa i miasta. W tej sytuacji zwróciliśmy się do Ministra Zdrowia z prośbą o sfinansowanie budowy gmachu dla WPiOZ z funduszy inwestycyjnych ministerstwa. Z ogromną radością informuję, że uzyskaliśmy akceptację projektu a także fundusze w wysokości 50mln zł na tę inwestycję. Gmach stanie przy ul. Szpitalnej, a więc w kompleksie gmachów uczelni. Procedury przetargowe zostały ukończone i niebawem rozpoczniemy prace budowlane. Pragnę podziękować Panu Ministrowi za zaangażowanie w tę tak ważną dla naszej uczelni i młodych ludzi z tego regionu sprawę.

## 58 lat dbamy o pałac

Dzisiaj nastąpi ukończenie kapitalnego remontu pałacu Branickich. Pałac, a raczej jego ruinę, otrzymaliśmy na własność od Rządu Polski Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1949. Jesteśmy więc jego prawnym właścicielem 58 lat dłużej niż Jan i Izabela Braniccy. Nasi studenci uczestniczyli w jego odgruzowaniu i odbudowie. Dbaliśmy o pałac pieczołowicie i nieprzerwanie. Największe natężenie prac renowacyjnych miało miejsce w ciągu ostatnich dwóch lat. Przywróciliśmy całkowicie jego historyczną formę zewnętrzną. Dodaliśmy oświetlenie. Wnętrza pałacu były w przeszłości wielokrotnie przebudowywane i dostosowywane do potrzeb aktualnych użytkowników. Niestety, niewiele z nich ma wartość historyczną. Ostatnie prace renowacyjne pochłonęły kwotę ponad 8 milionów zł. Niemal 6 milionów otrzymaliśmy z funduszy SPOR, a pozostałą kwotę tj. wymagane 25%, za pośrednictwem Ministra Zdrowia, od Ministra Finansów. Pragnę, na ręce Pana Marszałka, złożyć podziękowania poprzedniemu Zarządowi oraz Panu Ministrowi za głębokie zrozumienie konieczności wyasygnowania środków na ten cel.

My, pracownicy uczelni i studenci, obecni i byli, jesteśmy głęboko związani z naszym pałacem. Jest on symbolem tej uczelni. Uczelni, która była pierwszą szkołą wyższą o charakterze uniwersyteckim w Białymstoku i w regionie.

## Jesteśmy silnym ośrodkiem naukowym

Dokładamy wszelkich starań, by nasza uczelnia była silnym ośrodkiem naukowym. Obecnie zatrudniamy niemal 700 nauczycieli akademickich, w tym 93 profesorów tytularnych, 91 doktorów hab., 348 doktorów nauk i 173 lekarzy i magistrów. Stosunek liczby nauczycieli z tytułem profesora i stopniem doktora habilitowanego do pozostałej grupy wynosi niemal jak 1/3, co plasuje nas w absolutnej czołówce wszystkich uczelni w kraju. Jest to następstwo konsekwentnie, realizowanej przez wiele lat polityki naukowej i kadrowej. Dzięki temu, w aktualnym rankingu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, nasz wydział lekarski zajmuje pierwszą, zaś wydział farmaceutyczny czwartą pozycję naukową wśród jednoimiennych wydziałów w kraju. W minionym roku akademi-

nych stosownie do bardzo rygorystycznych przepisów unijnych. Centrum spełnia już niemal wszystkie wymogi do uzyskania międzynarodowego certyfikatu GLP, czyli standardu najwyższej jakości. Podejmie niebawem współpracę z przemysłem farmaceutycznym. Wydawane przez nas, pod redakcją prorektora Jacka Niklińskiego, czasopismo naukowe „Advances in Medical Sciences” jest już czasopismem międzynarodowym. W końcowej fazie znajdują się przygotowania do przekształcenia go w czasopismo w pełni elektroniczne. Prace będą umieszczane w bazie Medline już w ciągu dwóch tygodni po zakwalifikowaniu do druku.

Kształcimy na 11 kierunkach. Kierowany przez prorektora Andrzeja Dąbrowskiego pion spraw studenckich sprawnie dokonał naboru na studia w roku bieżącym. Liczba studentów wy-

Było ono m.in. współorganizatorem III Międzynarodowej Konferencji Naukowej Studentów Medycyny i Młodych Lekarzy. W konferencji wzięło udział ponad 150 uczestników. Nieprzerwanie wysoki poziom artystyczny prezentuje nasz Chór. Doprawdy niewiele jest przykładów równie kreatywnego połączenia medycyny i sztuki. W maju bieżącego roku odbyły się obchody 55 istnienia Chóru. Dyrygent, prof. Bożena Sawicka, została odznaczona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego medalem „Gloria Artis”. Gratulujemy Pani Profesor.

Rozwijamy międzynarodową wymianę studentów. Znaczna część tej wymiany odbywa się w ramach programu Erasmus. Drugim kanałem wymiany jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny. Trzecią, umowy dwustronne. Można zapytać po co wymiana w dobie unifikującej się medycyny? Odpowiedź jest prosta: urzędnicy i leki są podobne, ale ludzie są różni. Różni są pacjenci, różny personel, różna organizacja pracy. Wymiana daje więc możliwość poszerzenia horyzontów myślenia zawodowego studentów medycyny. No i zawsze stwarza niepowtarzalną okazję poznania ludzi, kultur, obyczajów, przyrody i architektury.

Nie waham się stwierdzić, że odnieśliśmy sukces. Jesteśmy jedną z najlepszych uczelni medycznych w kraju. Uczelnią o bardzo solidnych fundamentach, uczelnią o jasnej perspektywie. Za tym sukcesem stoi czytelny program rozwoju, program realizowany przez nas wszystkich codzienną rzetelną pracą. Dziękuję nauczycielom akademickim, pracownikom administracji oraz szpitali za wielkie zaangażowanie w budowę naszej Alma Mater.

Kończąc, naszym gościom, pracownikom i studentom, życzę dużo zdrowia, powodzenia w pracy oraz szczęścia osobistego. Studentom życzę także, by wybrany kierunek studiów spełniał ich oczekiwania, by rozumnie łączyli przygotowywanie do zawodu z przyjemnościami młodości. ■

*Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.*



*Uroczyste odebranie przez JM.Rektora AMB, prof. Jana Górskiego, odrestaurowanego pałacu Branickich.*

ckim ukończono 74 przewody doktorskie, 12 osób uzyskało stopień doktora habilitowanego, zaś 6 tytuł profesora.

Przed niespełną rokiem oddaliśmy do użytku budynek Centrum Medycyny Doświadczalnej. Po ostatnim doposażeniu jego standard jest tak wysoki, że wprowadzane procedury hodowli i eksperymentowania na zwierzętach, w tym również transgenicznym, umożliwiają prowadzenie prac doświadczal-

nosi niemal 4000. W uczelni działa 12 organizacji i stowarzyszeń studenckich. Dodam, że działają bardzo aktywnie. Świadczy to, że znaczna część studentów nie ogranicza się li tylko do nauki i spraw prywatnych, że pragnie czynnie współkształtować rzeczywistość. Brak czasu nie pozwala na omówienie działalności poszczególnych organizacji. Z pewnością największym potencjałem legitymuje się Studenckie Towarzystwo Naukowe.



# Geny i genetyka – nadzieje i rozczarowania

*Wykład inauguracyjny*  
prof. dr. hab. Mieczysława Chorążego



**N**igdy jeszcze dotąd człowiek nie był wystawiony na wyzwania i pytania o tak podstawowym znaczeniu jak: „kim jesteśmy?”, „co to jest życie?”, „jak dziedziczymy cechy biologiczne?”.

W starożytności sprawy te były pojmowane prościej: za ludzki los i życie byli odpowiedzialni bogowie, los ludzki był zapisany w gwiazdach, a za tajemnicę dziedziczenia odpowiedzialna była krew. W drugiej połowie ubiegłego stulecia, po przypisaniu cząsteczce DNA wyłącznej odpowiedzialności za zjawisko dziedziczenia, po uznaniu genu (definiowanego jako fragment DNA kodujący białko i niektóre klasy RNA) jako czynnika determinującego cechy fizyczne i funkcjonalne komórki i organizmu, padło stwierdzenie J. Watsona: „...w dużej mierze nasz los jest w naszych genach. Tak w oparciu o ówczesną wiedzę i także często niekompetentne przekazy medialne ukształtował się genocentryczny obraz świata. Tak jak niegdyś mówiono „urodził się pod dobrą (lub złą) gwiazdą”, zaczęto mówić o „dobrych” lub „złych” genach”. Poszukiwano genów nie tylko odpowiedzialnych (niosących informację) za syntezę tysięcy białek enzymatycznych i strukturalnych, za kodowanie peptydowych hormonów i ich receptorów, białek regulatorowych itp., ale prowadzono debaty i badania nad genami odpowiedzialnymi za skłonności przestępcze i preferencje seksualne (gen

gejów), za cechy rasowe (gen judaizmu), talenty, język (mowę), indeks inteligencji (IQ), religijność i inne wyższe funkcje intelektualne. Techniki inżynierii genetycznej połączone z technikami klonowania stały się kanwą do rozważań nad ulepszeniem gatunku ludzkiego, pomysłami na dzieci „zaplanowane” pod gusta rodziców. Dowodzą, że przyszła matka będzie mogła wybrać z katalogu genów takie, które miałyby kształtować cechy swego dziecka (dzieci z katalogów genetycznych) i że ma prawo to zrobić, tak jak obecnie ma prawo dobrać sobie partnera życiowego o określonych cechach fizycznych i intelektualnych z myślą o pięknym i utalentowanym potomstwie. Za paręset lat 10% populacji Amerykanów będzie stanowiło grupę ludzi „bogaty w geny” (Gene Rich).

Tę koszmarną wizję ubraną jeszcze dodatkowo w obraz stosunków społecznych i opis nowego porządku, wynikającego ze specjalnie uprzywilejowanej pozycji grupy „transhumans”, przedstawia bynajmniej nie brukowe pismo lub powieść z serii „science fiction” lecz naukowiec, pracownik uniwersytecki. Na takie bezdroża sprowadzają się naukowe debaty o genetycznej dziedziczności.

## Pod dyktando biznesu

Uplasowanie genu na kluczowej pozycji we wszelkich przejawach życia

było przyczyną rozwinięcia programu zmierzającego do uzyskania pełnej sekwencji ludzkiego DNA (Human Genome Project, HGP). Kosztowny program badawczy

– HGP miał nam dać pełną wiedzę o liczbie, strukturze i funkcji genów całego ludzkiego genomu. Miał być nadzieją na to, że poznamy przyczyny chorób oraz że stworzymy podstawy do „terapii genowej” tych chorób, czyli terapii naprawiających u podstaw (w genach) przyczynę chorób, że rozwinią się nowe metody diagnostyczne, itp. Uzyskanie tych celów okazało się trudne, a w wielu miejscach zawodne. W dodatku wokół tych ambitnych zamierzeń świat biznesu zaczął dostrzegać dobre źródła dochodów. W wyniku czego wiele przedsięwzięć i projektów badawczych kształtowanych jest pod dyktando biznesu.

Przyczyny niepowodzeń i rozczarowań w genocentrycznym obrazie życia należy upatrywać w dogmatach już dawno obalonych, ale stale jeszcze żyjących w świadomości społecznej, w uproszczonych schematach ludzi upowszechniających wiedzę, a czasami także w zespołach zajmujących się nauką i nauczaniem. Jednym wśród

stale jeszcze uznawanych przekonaniu jest przekonanie, że przekładanie się „informacji” zawartej w genie (DNA) na białko, a następnie na funkcję zachodzi w stosunku jak 1:1:1. A jakie są fakty?

Szacunkowa liczba genów w genomie człowieka wynosi poniżej 30 000, a liczbę różnych rodzajów białek w komórce ludzkiej szacuje się na więcej niż 300 000. Czyli przełożenie to zwielokrotnia się i podlega regule nie „jeden do wielu”, ale prawu „jeden do wielu”. (Ryc. 1.)

Jeśli zauważymy, że struktura przestrzenna białek nie zależy wprost i wyłącznie od sekwencji aminokwasów, że białka po syntezie są modyfikowane na wiele sposobów, że w zależności od mikrośrodowiska i „kontekstu” w jakim funkcjonuje cząsteczka białkowa jej aktywność ma różne natężenie a spektrum tej aktywności jest bardzo bogate (plejotropia funkcji), to zależności gen-funkcja i genotyp-fenotyp stają się niezwykle złożone. Obszar między genem a białkiem (w uproszczeniu: między genotypem a fenotypem) jest stale jeszcze mało poznany, choć wiemy, że zachodzą tam niezwykle ważne procesy zmieniające „pierwotne instrukcje genowe”. (Ryc. 2.)

W tych rozważaniach robimy ciche, chociaż chybione założenie, że każdą funkcję obserwowaną w żywej materii musimy bezwzględnie przypisać do określonej cząsteczki, najczęściej do cząsteczki białka.

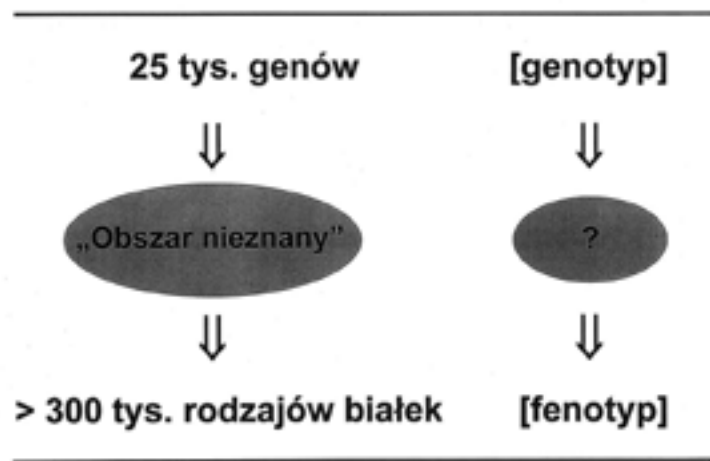
W „stosunkowo” prostych organizmach (np. bakterie) i w odniesieniu do podstawowych szlaków metabolicznych i ściśle określonych białek o jednoznacznych funkcjach, na drodze manipulacji genetycznych, można uzyskać określony, użyteczny dla człowieka produkt (np. lipazę, insulinę).

Do wielu gatunków organizmów roślinnych i zwierzęcych można wprowadzać gen (fragment DNA), który będzie kodować określony produkt lub modyfikować proces metaboliczny w takim kierunku, aby uzyskać użyteczny produkt. Mówi się o roślinnych i zwierzęcych „fabrykach biologicznych”, które mają dostarczyć człowiekowi użytecznych produktów farmaceutycznych i nowych produktów przemysłowych. Takie genetycznie modyfikowane organizmy (GMO lub organizmy transgeniczne) mają zmienić całkowicie gospodarkę rolną.

### Nowy „ulepszony” świat

Człowiek uzbrojony w szczątkową wiedzę o życiu zaczyna urządzać „nowy wspaniały świat”. Modyfikujemy genetycznie rośliny i zwierzęta, i chcemy także uzyskać „ulepszonych” ludzi (transhumans).

Medycyna ma pożytki z wiedzy o genetyce i genach (pogłębienie obrazu złożoności żywej materii, diagnostyka, szacowanie ryzyka w chorobach dziedzicznych, przewidywanie przebiegu niektórych chorób) i dalsze badania podstawowe w tym ob-



Rys. 2.

szarze są niezbędne. Należy jednak stale pamiętać o relatywności wyników i zachować rozsądny stosunek do często zbyt obiecujących doniesień naukowych, kreowanych przez wiele obocznych interesów („moda” na określone projekty, merkantylizacja medycyny, wybór tematów „pod” wyposażenie warsztatów badawczych itd.).

Gospodarka rolna i przemysł także żyją wielkimi obietnicami jakie mają dać masowe uprawy zbóż transgenicznych (rośliny modyfikowane, produkujące toksyny zabijające szkodniki w różnych stadiach ich rozwoju). Istotnie, uzyskanie roślin opornych na herbicydy (np. powszechnie stosowany Roundup) lub pestycydy na pierwszy rzut oka wydaje się przynosić same korzyści. Mówi się o wyższych plonach, zbieranych mniejszym kosztem i przy mniejszym nakładzie pracy (choć te informacje są kontrowersyjne i niejednoznaczne), o zwiększonych walorach odżywczych roślin modyfikowanych (np. ryż wzbogacony w witaminę A, itp.) i podkreśla się, że żywność uzyskiwana ze zbóż modyfikowanych nie stanowi zagrożenia dla zwierząt i ludzi.

Jakkolwiek znamy kilka przykładów szkodliwego wpływu żywności/pasz pochodzenia z roślin genetycznie modyfikowanych – GM (alergie, efekty toksyczne), to większą wagę przywiązuję do dobrze udokumentowanych informacji o szkodliwych wpływach

### Relacje informacja : funkcja

INFORMACJA		Relacje ilościowe	
		50 lat wstecz	obecnie
DNA			
Inf. pierw. „gen”		1	1n
Inf. wtórna mRNA		1	nx
Białko		1	nxy
FUNKCJA		1	?

Rys. 1.

cd. na str. 14 ⇔

⇐ *cd. ze str. 13*

roślin, zwłaszcza upraw monokulturowych zbóż modyfikowanych, na naturalny porządek w przyrodzie. Zboża GM (np. rzepak, kukurydza) mogą zapylać sąsiadujące odmiany zbóż niemodyfikowanych i pokrewne chwasty lub trawy. To jest groźne zjawisko. Wyobraźmy sobie konsekwencję przypadku, gdy rzepak GM, wzbogacony w ekologiczny utwardzacz do lakierów, zapyla rzepak naturalny i w oleju spożywczym pojawi się niepożądana substancja!



Rys. 3.

W uprawach zbóż opornych na herbicydy (np. Roundup) pojawiają się odmiany chwastów opornych na ten herbicyd. Agrobiolodzy ostrzegają, że w ciągu najbliższych 4–5 lat będziemy mieli wielki problem ekologiczny z nowymi odmianami chwastów opornych na środki chwastobójcze. Doświadczenia w Wielkiej Brytanii z uprawami buraka GM opornego na Roundup wskazują na głęboką ingerencję takich upraw w naturalny świat zwierząt: drobne insekty i owady, dla których naturalnym środowiskiem są chwasty opuszczają takie uprawy. Wraz z nimi przemieszczają się ptaki, dla których owady i nasiona chwastów są naturalnym źródłem pożywienia.

Rośliny modyfikowane genetycznie oznaczone zwykle symbolem Bt (od genu izolowanego z *Bacillus thuringiensis*),

wytwarzające toksynę Cry, są odporne na atak insektów i ich larw. Zanotowano jednak pojawianie się oporności wśród szkodników, przy jednoczesnym zagrożeniu toksyną innych gatunków owadów po przypadkowym kontakcie. Udowodniono, że toksyny Cry zachowują się przez długi okres w glebie, zwłaszcza w systemie korzeniowym kukurydzy Bt. Toksyny te nie są w pełni zbadane, ale już wiadomo, że zmieniają życie biologiczne gleby. Niemcy prowadzą rozległe badania polowe i laboratoryjne nad tym niekorzystnym zjawiskiem. W USA ob-

serwuje się niewyjaśniony spadek żywotności i płodności wśród pszczół, w Indiach donoszono o chorobach i zgonach owiec wypasanych na polach po zbiorze bawełny Bt. Wiele takich i tym podobnych obserwacji jest być może przesadnych lub niezbyt dobrze udokumentowanych. Podkreślam jednak, że rządowe agencje amerykańskie (np. Department of Energy), poważne ośrodki informacji naukowej, ośrodki związane z uniwersytetami a także pisma nauko-

we (*Science*) wyrażają opinię, aby sprawę zagrożeń upraw transgenicznych dla ładu w przyrodzie traktować poważnie, a jednocześnie wskazują na stale jeszcze krótkie doświadczenie z takimi uprawami.

### Nie gmeraj!

Bezkrytyczne otwarcie rolnictwa na uprawy polowe zbóż GM spowoduje wiele konfliktów społecznych i nieuchronnie uzależni rolników/farmerów od potężnych agrobiznesowych korporacji międzynarodowych. W USA i Kanadzie toczy się wiele procesów sądowych na linii: farmerzy – korporacje agrobiznesowe. Warto zauważyć, że w ostatnich dwóch latach sądy powszechne i biuro patentowe cofnęły zgodę na uprawy polowe kilku odmian roślin GM.

Osobny rozdział stanowi sprawa genetycznej modyfikacji wielu gatunków drzew z myślą o wielorakich korzyściach (wcześnie owocowanie, lepsze walory użytkowe i smakowe drzew owocowych, oporność na szkodniki, itd.). Podam tylko jeden przykład.

Aby zaspokoić popyt na masę drzewną dla przemysłu papierniczego zmodyfikowano osikę, topolę i świerk, tak że posiadły one wiele nowych cech: niską zawartość ligniny, oporność na szkodniki i herbicydy, zablokowane kwitnienia (aby uzyskać dodatkową energię na przyrost masy drzewnej) oraz niezmiernie szybki wzrost (np. osika – przyrost jednego metra na jeden miesiąc wegetacji). Takie „lasy”, a ściślej uprawy drzew transgenicznych, stanowią enklawę obcą przyrodzie i człowiekowi. W lasach GM nie ma podsycia, nie ma chwastów, nie ma owadów ani zwierząt, nie ma śpiewu ptaków. Wiosną lasy te jedynie chwieją się w podmuchach wiatru, to jest, jak mówią Amerykanie, „milcząca wiosna” (*silent spring*).

Zwolennicy nieograniczonej manipulacji genetycznych na roślinach mówią: „przecież człowiek przed tysiącami lat robił krzyżówki roślin i nic się nie stało”.

To prawda, prawda, że człowiek uzyskał korzyści z takich krzyżówek. Tylko należy pamiętać, że nigdy w przeszłości człowiek nie robił (bo to „nie wychodziło”) krzyżówek między odległymi gatunkami. A tymczasem człowiek współczesny ma narzędzia i metody, którymi wprowadza do roślin materiał genetyczny z bakterii, a nawet ze zwierząt. Takie mieszanie pul genetycznych może przynieść nieprzewidywalne katastrofy ekologiczne w odległej przyszłości.

Człowiek musi mieć świadomość swojej bardzo szczątkowej wiedzy o zjawiskach życia. Człowieka powinna cechować odpowiedzialność za los przyszłych pokoleń i los Ziemi, i wynikająca z tego przeczność. A praktycznym przekazaniem dla twórców nowego ładu w przyrodzie niech będzie stare przykazanie pszczelarzy: „Nie gmerać w ulu!” (Ryc. 3) ■

*Sródtytuły pochodzą od redakcji.*



# Nowe zasady kontraktowania świadczeń

**J**ako wiceprezes NFZ przez cały czas utrzymuję kontakt ze środowiskami zajmującymi się ochroną zdrowia w Polsce. Staram się wymieniać z nimi wiedzę i doświadczeniem, przekazywać informacje o bieżących sprawach. W tym celu spotykam się z samorządami, dyrektorami placówek medycznych i medycznym światem akademickim. Poniższy tekst inicjuje cykl artykułów oraz komentarzy na aktualne tematy związane z pracą Funduszu i modelem opieki zdrowotnej w Polsce.

NFZ ma zatwierdzony plan finansowy na przyszły rok, zgodnie z którym wraz z początkiem 2008 roku zmienia się zasady kontraktowania świadczeń. Celem wprowadzanych zmian jest uproszczenie finansowania i kontraktowania usług medycznych oraz dostosowanie ich do realiów rynku zdrowotnego. Należy też pamiętać o możliwościach finansowych płatnika oraz zapewnieniu jakości i dostępu do opieki medycznej.

Ważne jest, by po sztucznej centralizacji kas chorych uporządkować i ujednoczyć we wszystkich oddziałach NFZ warunki zawierania umów, sposób finansowania, jednostki rozliczeniowe, sprawozdawanie, formę i sposób sporządzania ofert.

## Więcej konkurencji

Najwięcej zmian będzie dotyczyć szpitali, w których wprowadzony zostanie nowy w polskim systemie opieki zdrowotnej, a stosowany w większości krajów tzw. starej Unii Europejskiej, system rozliczeń świadczeń zdrowotnych, oparty na zasadach brytyjskiego HRG – jednorodnych grup pacjentów. System ten zakłada zmniejszenie licz-

by kontraktowanych obecnie procedur szpitalnych z około 1600 do 450 i w konsekwencji uśrednienie stawki za wykonane przez szpital, w poszczególnych grupach pacjentów, świadczenia medyczne.

W 2008 r. zmieni się również sposób podziału pieniędzy między województwami. Zniknie współczynnik migracji, co oznacza, że oddziały NFZ będą samodzielnie płaciły za pacjentów ze swojego terenu, którzy będą się leczyc w przychodniach i szpitalach znajdujących się w innym województwie. Jest to ważna zmiana, gdyż wracamy do większego usamodzielnienia województw, ale za tym idzie konieczność aktywnej działalności jednostek wysokospecjalistycznych, takich jak kliniki AMB.

## Mniej limitów

Istotną zmianą będzie niestosowanie limitów przy kontraktowaniu świadczeń z zakresu położnictwa, ginekologii czy niektórych zabiegów kardiologicznych oraz tańsze leczenie zębów. NFZ na pewno przekaze o wiele większą kwotę na stomatologię oraz określi w umowach ze stomatologami dodatkową pulę środków na leczenie protezyjne, ortodontyczne i znieczulenia ogólne. Pacjent będzie mógł skorzystać również z innego niż gwarantowany przez NFZ materiału do leczenia zębów, pokrywając różnicę w cenie między materiałem zagwarantowanym a niestandardowym. Wraca więc praktykowany już w kasach chorych sposób umożliwiający dopłacanie przez samych pacjentów za wyższy standard usług.

Pojawią się też nowe produkty. W sytuacji, kiedy stan zdrowia pacjenta

wymaga przeprowadzenia wielu badań i konsultacji fundusz zapłaci za tzw. poradę kompleksową. W POZ z kolei, fundusz wprowadzać będzie nowy model sprawowania nocnej i świątecznej opieki medycznej. Dotychczas zadania te realizowało pogotowie. Obecnie chcemy, by pacjent w sytuacji nagłego zachorowania lub pogorszenia stanu zdrowia mógł skorzystać z pomocy lekarza rodzinnego, który najbliżej niego zamieszkuje.

Proponujemy, by osoby przewlekłe i długotrwałe chore były wspierane przez pielęgniarki środowiskowe. Będą mogły one objąć opieką maksymalnie ośmiu pacjentów, co zagwarantuje odpowiednią jakość udzielanych świadczeń pielęgniarskich.

W 2008 roku NFZ będzie monitorował realizację świadczeń dzięki sprawozdawczości w formie elektronicznej. NFZ wprowadza obowiązkową sprawozdawczość w zakresie procedur medycznych wg ICD 9, co jest szczególnie istotne przy zapowiadanych dużych zmianach systemowych, dotyczących liczenia kosztów, wprowadzenia HRG czy zapowiadanej decentralizacji samego NFZ.

Jak widzimy, poprzez to pobieżne i ogólne omówienie zmian, czeka nas sporo pracy. Mam nadzieję, że wszystkim to wyjdzie na zdrowie.

**Dariusz Wasilewski**

*Jeżeli jakiś poruszony temat wzbudził szczególne zainteresowanie czy pytania, lub jeśli są inne kwestie wymagające omówienia, to proszę wszystkie postulaty zgłaszać do redakcji lub bezpośrednio na mój adres: [d.wasilewski@nfz.gov.pl](mailto:d.wasilewski@nfz.gov.pl)*

# W zmodernizowanej czytelni

**C**zytelnia druków zwartych, popularnie zwana czytelnią studencką, została przeorganizowana i dostosowana do standardów obowiązujących we współczesnym bibliotekarstwie. Zastosowanie antresoli pozwoliło na wyeksponowanie książek na dwóch poziomach i stworzenie wolnego dostępu do zbiorów. Wspinanie się po czterometrowej drabinie, aby sięgnąć po książkę z najwyższej półki,

to już historia; na antresolę prowadzą wygodne schody. W czytelni całkowicie zmieniono oświetlenie górne, na stołach ustawiono lampy.

Za główną salą czytelni urządzono pracownię pracy grupowej. Przy trzech dużych stołach mogą jednocześnie pracować dwadzieścia trzy osoby. W pracowni można korzystać z komputerów lub podłączyć się z własnym laptopem do bezprzewodowego Internetu.

W sali kominkowej ustawiono wygodną sofę i fotele. Jest to doskonałe miejsce do zrelaksowania się i przejrzenia prasy. We wnękach umieszczono komputery i stanowiska do pracy z własnym laptopem.

W zmodernizowanej czytelni nasi użytkownicy będą mieli do dyspozycji o pięćdziesiąt procent więcej książek. W trzech pomieszczeniach czytelni liczba miejsc wzrosła do 79.

Remont czytelni sfinalizowano z funduszy unijnych. Na wyposażenie środki finansowe wyasygnowały władze uczelni oraz sponsorzy. Szczególne słowa podziękowania kieruję do rektora prof. dr. hab. Jana Górskiego, prorek-

tora prof. dr. hab. Jacka Niklińskiego i przewodniczącego Rady Bibliotecznej prof. dr. hab. Lecha Chyczewskiego oraz naszych darczyńców.

Kinkiety w sali kominkowej współfinansowali: Bank Polski PKO Regionalny Oddział Korporacyjny w Białymstoku oraz firma 3M Poland. Marmurowy kominek podarowała firma Jot-eR Meble. Kryształowe lustro w złożonej ramie otrzymaliśmy od firmy Elsevier Urban&Partner. Firma Rad-pol podarowała biurko oraz fotel. Wydawnictwo Medyczne PZWL przekazało stylowy fotel. Firma PPHU Olczak wykonała ze szkła tabliczki z wypiskowanymi napisami oraz tablice informacyjne. Firma „Dekoracja okna PH Nord” zajęła się wystrojem okien. Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych i Budowlanych MIPA przekazało stylowy stolik do sali kominkowej.

**Danuta Dąbrowska-  
-Charytoniuk**

*p.o. Dyrektor Biblioteki  
Głównej AMB.*





# Szpitalne lądowisko



## *Uroczyste otwarcie*

Z funduszy transgranicznego polsko-litewskiego unijnego programu Interreg zbudowaliśmy nowe, spełniające wszystkie wymogi bezpieczeństwa, lądowisko dla helikopterów – przekonywał w wystąpieniu inauguracyjnym JM Rektor, prof. Jan Górski.

## Pamięci profesora Stefana Niewiarowskiego

**W** dniu 2 października br. z inicjatywy prof. Edwarda Bańkowskiego i okolicznościowego komitetu odbyło się posiedzenie naukowe poświęcone działalności profesora Stefana Niewiarowskiego, kierownika Zakładu Chemii Fizjologicznej AMB w latach 1961–1968. W uroczystości udział wzięli – rektor AMB prof. Jan Górski, dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Robert Flisiak, dziekan Wydziału Farmaceutycznego prof. Jerzy Pałka. Dorobek naukowy, w zakresie kształcenia kadry i działalności dydaktycznej Stefana Niewiarowskiego omówili – Edward Bańkowski, Michał Bielawiec, Antoni Gabryelewicz i Jan Prokopowicz.

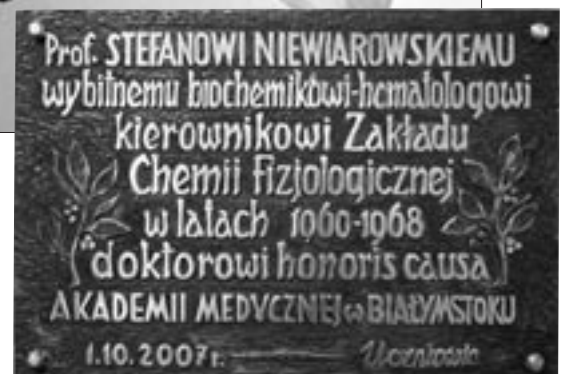
Odsłonięcia tablicy upamiętniającej profesora Stefana Niewiarowskiego dokonała córka profesora – Agata Niewiarowska. Tablicę wykonał Stanisław Wakuliński.

**Krzysztof Worowski**



*Agata Niewiarowska odsłania tablicę upamiętniającą jej ojca, prof. Stefana Niewiarowskiego.*

*Tablica znajduje się w Zakładzie Biochemii Lekarskiej AMB.*





# STEFAN NIEWIAROWSKI

## (1924-2001)

**S**tefan Niewiarowski urodził się 4 grudnia 1926 roku w Warszawie. Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie w roku 1950 otrzymał dyplom lekarza. W latach 1947 – 1954 pracował w Zakładzie Chemii Fizjologicznej tych uczelni. W latach 1954 – 1958 był zatrudniony w Pracowni Biochemii Instytutu Hematologii w Warszawie, kierowanej przez profesora Edwarda Kowalskiego.



*Stefan Niewiarowski*  
– fotografia z lat sześćdziesiątych  
ubiegłego wieku.

### Lata białostockie

W założonej w 1950 roku Akademii Medycznej w Białymstoku badania w zakresie biochemii i patobiochemii prowadzili: Tadeusz Czystohorski (założyciel i kierownik Zakładu Chemii Fizjologicznej, 1951 – 1958) i jego następca Stefan Niewiarowski (kierownik Zakładu Chemii Fizjologicznej, 1960 – 1968); Karol Buluk (kierownik Zakładu Patologii Ogólnej i Doświadczalnej, 1952 – 1987), Juliusz Popowicz (kierownik Zakładu Chemii Ogólnej, 1955 – 1970).

### Dotykanie rzeczy ważnych

Zespół naukowy Stefana Niewiarowskiego zajmował się czynnikami układu

krzepnięcia, enzymami fibrynolitycznymi i białkami płytek krwi. Do znaczących osiągnięć należy wykazanie aktywacji czynnika XII przez włókna kolagenu, wyjaśnienie mechanizmu natyfibrynolitycznego działania kwasu epsilon-aminokapronowego oraz wyizolowanie i oczyszczanie białka płytek krwi neutralizującego antykoagulacyjne działanie heparyny.

### Studenci i współpracownicy

Żywe słowo, zajęcia laboratoryjne, prace eksperymentalne i materiały publikowane przez Stefana Niewiarowskiego

obejmowały tematy ważne i aktualne zarówno dla studentów, jak i pracowników. Wydał m.in. monografię „Krzepnięcie krwi”, „Biochemię w schematach i wykresach”, „Enzymy w biologii i medycynie”. Z Zakładem Chemii Fizjologicznej AMB współpracowali wówczas biochemicy ze środowiska warszawskiego: A. Budzyński, J. Jeljaszewicz, B. Lipiński i H. Łukasiewicz.

Białostocki okres działalności Stefana Niewiarowskiego opisał E. Bańkowski „Biochemia w pięćdziesięcioleciu AMB”, Pół wieku AM w Białymstoku, 2000, 365-366; R. Farbiszewski „Mistrza lepiej czcić nie mogą, niżli idąc jego drogą”, *Medyk Białostocki* 2004, 11, 20; W. Gałasiński „Przemijają lata, odchodzą ludzie, zostają wspomnienia”, Pół wieku AM w Białymstoku, 2000, 231-237; W. Gałasiński „Prof. dr hab. S. Niewiarowski. Wspomnienie”, *Medyk Białostocki* 2001, II/3, 27-28; K. Worowski „Poszukiwacz ideałów”, *Medyk Białostocki* 2004, 11, 19.

### Zagranica

Od roku 1968 Stefan Niewiarowski kontynuował badania nad biochemią układu hemostatycznego w Kanadzie i w USA. W latach 1978 – 1996 był profesorem Temple University w Filadelfii.

### Człowiek, obywatel

Był osobą towarzyską, życzliwą ludziom. Odznaczał się wzorową postawą obywatelską, angażował się, w kraju i za granicą, w sprawy Polski.

Zmarł 25 sierpnia 2001 roku w Filadelfii. Spoczął w grobie rodzinnym na Cmentarzu na Powązkach Starych w Warszawie.



*Promocja doktorska w AMB, 1965 r. Od lewej: dziekan WL prof. Roman Kordecki, rektor AMB prof. Ludwik Komczyński, prof. Lucjan Korzeniowski, prof. Stefan Niewiarowski.*

**Krzysztof Worowski**

*Kronikarz AMB.*

# Wspominki o profesorze Niewiarowskim



Agata Niewiarowska – córka

**M**am wspomnienie ojca roz-targnionego, ojca, który był w jakimś innym, obcym dla mnie świecie. Już jako dziecko wiedziałam, że to czym ojciec się zajmuje jest bardzo ważne. Wiecznie coś pisał: a to książkę, a to jakiś artykuł. Interesował się wieloma dziedzinami, np. tłumaczył utwory Baudelaire'a. Na jego ogromnym biurku piętrzyły się stosy papierów. Niczego nie wolno było dotykać. Bałagan panował tam potworny, ale ojciec się w nim jakoś odnajdywał. Pamiętam, że w dzieciństwie miałam niedosyt ojca. Marzyłam o rozmowie z nim, miałam potrzebę przebywania w jego towarzystwie, ale było to trudne. Bardzo się cieszyłam kiedy miał mieć operację, bo naiwnie wierzyłam, że jakiś czas spędzi w domu i będę miała go dla siebie. Nic z tego nie wyszło, nie pomógł nawet wyrostek robaczkowy.

Ojciec nie zajmował się ani mną, ani bratem. W domu powtarzana była anegdota o tym, jak mama zostawiła pod jego opieką mojego młodszego brata. Ojciec oczywiście o nim zapomniał, a mały na czworakach wywędrował gdzieś z domu. Panika była potworna.

Dla mnie ojciec, to taka kwintesencja naukowca – zamyślony, roztrze-

pany, wiecznie czegoś poszukujący. Gubił skarpetki, czapki, klucze, paszport, po prostu wszystko mu się gdzieś zawieruszało. Rzeczy materialne nie miały dla ojca znaczenia. Z podróży przywoził opowieści. Liczyło się tylko to, co zobaczył, co przeczytał.

Kiedy w 1968 roku wyjechał do Stanów kontaktowaliśmy się już tylko listownie. Czas, różnice zainteresowań oddaliły nas jeszcze bardziej. Zaprzyjaźniliśmy się dopiero w drugiej połowie lat 80., gdy ojciec zwrócił się bardziej w kierunku rodziny. A może oboje jakoś wydorosłeliśmy?

Gdy odsłaniałam tablicę poświęconą pamięci mojego ojca, po raz pierwszy poczułam jakbym weszła w jego świat, świat, który był dla mnie kiedyś taki niedostępny.



Prof. Mieczysław Chorąży

**P**amiętam go doskonale, bo przez pięć lat studiowaliśmy na jednym roku w Warszawie. Już wtedy Stefanowi wrócono karierę. Funio, bo tak go nazywaliśmy, był wiecznie zamyślony i nieobecny duchem. Pamiętam jak kiedyś pomylił drzwi i zamiast wyjść z pomieszczenia wszedł do szafy. W przeciwieństwie do nas, nie korzystał z uciech życia studenckiego. Niespecjalnie też interesował się dziewczętami. Po studiach spoty-

kaliśmy się już tylko parę razy podczas zjazdów i konferencji. Oceniam go jako dobrej klasy naukowca.

We wspomnieniach prof. Krzysztofa Worowskiego postać prof. Niewiarowskiego nabiera wyjątkowych kolorów.



Prof. Krzysztof Worowski

**P**rofesor był człowiekiem obdarzonym wręcz dziecięcą wiarą w ludzi, co często, zwłaszcza w sesji, wykorzystywali studenci. Nieprzygotowanie do egzaminu tłumaczyli np. chorobą lub śmiercią babci, cioci, wujka... Profesor przyjmował te wyjaśnienia, ba, nawet współczuł delikwentom, a potem w gronie pracowników zastanawiał się – zupełnie serio – jaka jest przyczyna tak wysokiej śmiertelności na Białostocczyźnie?

Szczególną pobłażliwość profesor wykazywał w stosunku do studentek. Te, nawet niegrzeszące rozumem, ale ładne, elokwentne i sprytnie wychodziły z egzaminu z oceną pozytywną, a profesor potem długo rozwodził się nad ich „wybitną inteligencją”, akcentując szczególnie ten pierwszy człon.

Profesor Worowski przyznaje, że jego szef nie był najlepszym mówcą i mimo przeogromnej wiedzy jego wykłady nie wywoływały entuzjazmu studentów. Profesor zdawał sobie najwyraźniej z tego sprawę, bo wielokrotnie po wykładzie pytał retorycznie: „Jak to się dzieje panie Krzysiu, że zanim przejdę do najciekawszych rzeczy wszyscy na sali wydają się tacy jacyś znużeni?”

Oprac. Danuta Ślósarska

# Profesor

## Wanda Manikowska-Lesińska

### dermatolog i wenerolog



**11** października 2007 roku zmarła Profesor Wanda Manikowska-Lesińska.

Wanda Manikowska-Lesińska z domu Gospodarowicz urodziła się 31 października 1917 roku w Rypinie. Jej młodość związana była z Warszawą. Studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęła w 1937 roku. Od 1939 do 1944 roku kontynuowała je na Tajnym Wydziale Lekarskim UW. Dyplom lekarza medycyny otrzymała w kwietniu 1945 roku. W czasie studiów pracowała na oddziałach klinicznych i w pracowni histopatologicznej Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, od 1945 do 1951 roku na Oddziale Dermatologii Szpitala Wojewódzkiego we Wrocławiu, a w latach 1951–1955 była asystentem Kliniki Dermatologii we Wrocławiu. W 1955 roku została asystentem w Katedrze i Klinice Chorób Skórnych i Wenerycznych Akademii Medycznej w Białymstoku. Od 1955 do 1963 roku była także dyrektorem tutejszej Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej. W latach 1970–1988 pełniła funkcję konsultanta krajo-

wego w dziedzinie wenerologii. W 1960 roku, na podstawie pracy o działaniu penicyliny benzatynowej w kile, uzyskała stopień doktora medycyny, a w 1963 r. na podstawie badań (po raz pierwszy przeprowadzonych w Polsce) nad wartością odczynu immunofluorescencji krętków białych (FTA) i jego modyfikacji absorpcyjnej (FTA-ABS) w diagnostyce kiły uzyskała stopień doktora honoris causa. W następnych latach prowadziła prace naukowe głównie z dziedziny wenerologii.

Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymała w 1983 roku. Około 200 publikacji Jej autorstwa zamieszczono w renomowanych czasopismach naukowych krajowych i zagranicznych. Brała czynny udział w zjazdach i konferencjach naukowych w Polsce i za granicą, w czasie których prezentowała wyniki swoich pionierskich badań. Biegłe posługiwała się językami: francuskim, angielskim i niemieckim.

W roku 1980 objęła stanowisko kierownika Kliniki Wenerologii Akademii Medycznej w Białymstoku i pełniła je do 1988 roku. Była skromną i wytworną kobietą wymagającą wiele od siebie i współpracowników. Wysoko ceniła rzetelność naukową oraz pracowitość. Nauczyła nas korzystać z piśmiennictwa obcojęzycznego; co tydzień musieliśmy odwiedzać Bibliotekę AMB, a potem na zebraniach klinicznych dyskutowaliśmy na temat przeczytanych publikacji. Głównymi osiągnięciami Profesor w tym okresie były: uruchomienie pracowni diagnostyki zakażenia HIV, pierwszej w Polsce pracowni diagnostyki zakażenia Chlamydia trachomatis, opracowanie nowych kryteriów diagnostyki kiły

ośrodkowego układu nerwowego oraz wykazanie, że środowisko osób uzależnionych od alkoholu i innych substancji stanowi w Polsce grupę najwyższego ryzyka zakażeń przenoszonych drogą płciową. Nie do przecenienia jest także udział Profesor w badaniach na temat immunopatogenezy zakażenia kiłowego u świnki morskiej i u człowieka, a także w badaniach dotyczących metod diagnostyki zakażeń Chlamydia trachomatis (trzy prace habilitacyjne). Po śmierci docenta Wiesława Zajęcia w roku 1985 Profesor objęła również kierownictwo Ośrodka Badawczo-Diagnostycznego dla Chorób Wenerycznych.

Po odejściu na emeryturę w 1988 r., profesor Manikowska-Lesińska, mimo licznych obowiązków, nadal brała czynny udział w życiu naukowym Kliniki i Ośrodka Badawczo-Diagnostycznego. Do chwili wyjazdu do Warszawy, w roku 1999, uczestniczyła w nowo podjętych w klinice badaniach nad boreliozą z Lyme, służąc swym wielkim doświadczeniem w zakresie diagnostyki serologicznej. Była krytycznym doradcą innych poczynań naukowych wielu pracowników.

Profesor Wanda Manikowska-Lesińska była współorganizatorem I Konferencji Sekcji Wenerologicznej Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego w 1959 roku, a w następnych latach – ogólnopolskich kursów poświęconych diagnostyce, epidemiologii i terapii chorób wenerycznych, w których uczestniczyli również lekarze i pracownicy laboratoryjni innych krajów europejskich. W latach sześćdziesiątych, w wyniku wspomnianych wcześniej badań nad odczynem immunofluorescencji krętków, pod kierownictwem Profesor rozpoczęto, jedyną dotychczas w Polsce,



produkcję odczynników do odczynów FTA i FTA-ABS. Wprowadzono tu również nowoczesne metody rozpoznawania innych zakażeń przenoszonych drogą płciową. W roku 1964 zespół pracowników Kliniki i Ośrodka otrzymał nagrodę pierwszego stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej za całość badań naukowych nad zagadnieniami diagnostyki i leczenia kiły.

W 1954 roku Profesor otrzymała Odznakę za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, w 1964 – Złoty Krzyż Zasługi, w 1980 – Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, w 1981 – Medal Komisji Edukacji Narodowej. W dowód uznania zasług dla polskiej dermatologii i wenerologii, a zwłaszcza przyczynienia się w istotny sposób do zwalczania zakażeń przenoszonych drogą płciową, profesor dr hab. Wanda Manikowska-Lesińska otrzymała tytuł Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego. Wręczyła je z okazji uroczystości czterdziestolecia kliniki białostockiej, 24 listopada 1993 roku, profesor Stefania Jabłońska – przewodnicząca Zarządu Głównego Towarzystwa.

Pogrzeb Profesor Wandy Manikowskiej-Lesińskiej odbył się 18 października 2007 roku na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w obecności najbliższej rodziny i grona przyjaciół. Poprzedzony był uroczystą Mszą Świętą w Kościele św. Karola Boromeusza.

Pozostawiła dwoje dzieci – córkę Ewę Czerską, lekarza-genetyka, pracującą w Waszyngtonie i syna Adama Manikowskiego, profesora historii w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie – oraz czworo wnucząt.

Profesor Wanda Manikowska-Lesińska pozostanie na zawsze w naszej pamięci wzorem dobrego i prawego człowieka oraz znakomitego lekarza i naukowca.

#### Uczniowie

*Bożena Chodynicka*  
Profesor, kierownik Kliniki Dermatologii i Wenerologii AMB.

*Adam Jakubowski*  
Doc. dr hab. em. profesor AMB, adiunkt w Klinice Dermatologii i Wenerologii AMB.



*Doniosła chwila, po 36 latach wymieniono sprzęt stomatologiczny. Na fot. Rektor AMB, prof. Jan Górski i prof. Wanda Stokowska – kierownik Zakładu Stomatologii Zachowawczej.*

## Jest co świętować

**I**nstytut Stomatologii otworzono w Białymstoku w roku 1971. Pierwszym dyrektorem Instytutu i jednocześnie kierownikiem Zakładu Stomatologii Zachowawczej był profesor Bogusław Horodyski. W 1972 r. po śmierci profesora, kierownikiem Zakładu Stomatologii Zachowawczej została prof. dr hab. Ewa Szymaniak.

W roku 1973 pierwsza grupa studentów otrzymała dyplomy lekarza dentysty. Od 1994 r. kierownikiem Zakładu Stomatologii Zachowawczej jest prof. dr hab. Wanda Stokowska.

Sprzęt stomatologiczny w sali nr 9 Instytutu Stomatologii, w której odbywały się ćwiczenia ze stomatologii zachowawczej nie był modernizowany od 1973 r. (przez 36 lat).

Po generalnym remoncie i wyposażeniu w nowoczesne unity, 19 października 2007 r., odbyło się uroczyste otwarcie sali dydaktycznej z udziałem najwyższych władz uczelni.

#### Wanda Stokowska

*Profesor, kierownik Zakładu Stomatologii Zachowawczej AMB.*



*Tak było.*



*Tak jest.*



MAREK HERMANOWICZ

**D**ozwoloną prawem reklamę produktów leczniczych, kierowaną do lekarzy lub osób prowadzących obrót lekami, określa w art. 52-62 ustawa z dnia 6.09.2001 r. *Prawo farmaceutyczne* (Dz. U. z 2001 r., Nr 126, poz. 1381, z późn. zm.) oraz *rozporządzenie Ministra Zdrowia* z dnia 16.12.2002 r. w sprawie reklamy produktów leczniczych (Dz.U. Z 2002 r., Nr 230, poz. 1936).

Reklamą produktu leczniczego jest działalność polegająca na informowaniu lub zachęcaniu do stosowania produktu leczniczego, mająca na celu zwiększenie liczby przepisywanych recept oraz wzmoczenie dostarczania, sprzedaży lub konsumpcji produktów leczniczych.

Reklama kierowana do lekarzy i farmaceutów może obejmować odwiedzanie tych osób przez przedstawicieli handlowych lub medycznych, dostarczanie próbek produktów leczniczych, sponsorowanie spotkań promocyjnych, konferencji, zjazdów i kongresów naukowych.

Zgodnie z treścią art. 58 ust. 1, 2 i 3 *Prawa farmaceutycznego* zabronione jest kierowanie do osób uprawnionych do wystawiania recept oraz osób prowadzących obrót produktami leczniczymi reklamy polegającej na wręczaniu, oferowaniu lub obiecywaniu prezentów, a także na proponowaniu różnych ułatwień. Nie wolno również obiecywać korzyści materialnych w postaci nagród, wycieczek oraz organizować i finansować spotkań promocyjnych produktów leczniczych, podczas których przejawy gościnności wykraczają poza główny cel

# Reklama

## produktów leczniczych

tego spotkania. Lekarzom i farmaceutom nie wolno przyjmować wyżej wymienionych korzyści.

Zakaz powyższy nie dotyczy dawania lub przyjmowania przedmiotów związanych z praktyką medyczną lub farmaceutyczną, opatrzonych znakiem reklamującym daną firmę lub produkt leczniczy, o wartości materialnej nieprzekraczającej kwoty 100 złotych.

Reklama udzielana lekarzom i farmaceutom powinna zawierać dane zgodne z *Charakterystyką Produktu Leczniczego*, a także informację, zgodnie ze znowelizowanymi przepisami *Prawa farmaceutycznego*, które wchodzi w życie dnia 27.10.2007 r. (Dz. U. 2007 r., Nr 75, poz. 492), o przyznanej kategorii dostępności. W przypadku produktów leczniczych, umieszczonych na wykazach leków refundowanych, konieczna jest również informacja o cenie urzędowej detalicznej i maksymalnej kwocie dopłaty ponoszonej przez pacjenta.

Jeśli w celach reklamowych przekazywana jest jakakolwiek dokumentacja, to powinna ona zawierać informacje rzetelne, aktualne, sprawdzalne i na tyle kompletne, aby umożliwić medykom dokonanie własnej oceny wartości terapeutycznej produktu leczniczego. Informacje muszą zawierać datę sporządzenia dokumentacji lub datę ostatniej aktualizacji. Cytaty, tabele i inne ilustracje, pochodzące z piśmiennictwa naukowego lub innych prac naukowych, umieszczone w dokumentacji, muszą być wiernie odtworzone oraz wskazywać źródła ich pochodzenia.

Reklama produktu leczniczego może polegać także na bezpłatnym dostarczaniu jego próbek, z wyłączeniem produktów zawierających środki odurzające lub substancje psychotropowe. Tego rodzaju promocja obejmuje tylko i wyłącznie lekarzy,

pod warunkiem, że dany lekarz wystąpił w formie pisemnej do przedstawiciela handlowego lub medycznego o dostarczenie próbki produktu leczniczego. Każda dostarczana próbka nie może być większa niż jedno najmniejsze opakowanie produktu leczniczego dopuszczone do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz musi być opatrzona napisem „próbka bezpłatna – nie do sprzedaży”. Do każdej dostarczanej próbki firma farmaceutyczna winna dołączyć *Charakterystykę Produktu Leczniczego*. Ilość próbek tego samego produktu leczniczego, dostarczanych tej samej osobie, nie może przekraczać pięciu opakowań w ciągu roku.

Próbki uzyskane przez lekarza, a stosowane do leczenia pacjentów w szpitalach oraz w innych zakładach opieki zdrowotnej, o których mowa w art. 2 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej (Dz. U. z 2007 r. Nr 14, poz. 89) muszą być ewidencjonowane przez aptekę szpitalną.

Na zakończenie dodać należy, że znowelizowane przepisy *Prawa farmaceutycznego* zmieniają również dozwolone sposoby reklamy leków kierowanej do publicznej wiadomości. Od dnia 27.10.2007 r. z reklam produktów medycznych znikną osoby powszechnie znane, gwiazdy sportu, show-biznesu i kultury. Dotychczas nie mogły występować w nich jedynie osoby pełniące funkcje publiczne. Zmiana ta ma na celu wyeliminowanie błędu powstałego przy wdrażaniu prawa wspólnotowego. W trakcie procesu tłumaczenia unijnych dyrektyw wadliwie bowiem przełożono na język polski pojęcie „celebrities”, zawężając jego znaczenie do osób pełniących funkcje publiczne.

Autor jest aplikantem  
adwokackim.

# Wyróżnienie w San Francisco



Dr Piotr Laudański (drugi z lewej).

**W** dniach 5 – 8 września 2007 roku w San Francisco (USA) miałem przyjemność uczestniczyć w kongresie Towarzystwa Chirurgów Laparoskopowych. Jest to jedna z najbardziej innowacyjnych konferencji z zakresu laparoskopii organizowanych na świecie.

Konferencja dotyczyła zastosowania nowoczesnych chirurgicznych technik małoinwazyjnych w leczeniu i diagnostyce chorób z zakresu chirurgii ogólnej, urologii i ginekologii. Podczas kongresu zaprezentowane zostały niezwykle interesujące wyniki prac oceniających użyteczność wielu nowoczesnych technologii, np. różnego typu elektrokoagulacji, sonikacji, laseroterapii, technik cyfrowego obrazowania, a także omawiających postępy w telechirurgii. Znaczna część wystąpień plenarnych, ustnych i prezentacji posterowych poświęcona była różnorodnym zastosowaniom robota chirurgicznego. Poszczególni autorzy wykazywali podobną, a w niektórych

przypadkach większą niż tradycyjne metody, precyzyjność robotów chirurgicznych w zakresie np. szycia czy trójwymiarowego wglądu w operowane miejsce. Szczególne wrażenie zrobiły na mnie wstępne wyniki zabiegów wykonanych przez chirurgów z Centrum Medycznego w Nebrasce, którzy przy użyciu zdalnie sterowanego miniroboty mogli – na razie na modelu zwierzęcym – wykazać skuteczność drobnych zabiegów chirurgicznych wewnątrz jamy otrzewnej.

Warto zaznaczyć, że jeden z cykli wykładów dotyczył procesów uczenia się technik endoskopowych, które w porównaniu do chirurgii klasycznej wymagają dłuższego czasu szkolenia. Każdy uczestnik konferencji miał możliwość przetestowania najnowszych wirtualnych i rzeczywistych symulatorów laparoskopowych, w przypadku których wykazano bezwzględnie skrócenie czasu szkolenia rezydentów w zakresie technik endoskopowych.

Udział w powyższej konferencji był wydarzeniem ważnym i prestiżowym w moim życiorysie naukowym. Po wnikliwej recenzji mojej pracy na temat profilowania genetycznego endometrium od kobiet z endometriozą otrzymałem od organizatorów informację, że wśród dwóch wyróżnionych prac, znalazła się również moja (drugie wyróżnienie powędrowało do Francji). Ostateczne wyniki badań zostały zaakceptowane do prezentacji ustnej w ramach sekcji ginekologicznej. Ten, jakże miły sukces na arenie międzynarodowej, zachęcił mnie również do ubiegania się o dofinansowanie wyjazdu ze środków konferencyjnych Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Fundacja dofinansowała 70% kosztów wyjazdu, w wysokości 5,5 tys. zł, przyznając mi tym samym najwyższe dofinansowanie.

**Piotr Laudański**

*Dr n.med., Klinika  
Ginekologii AMB.*



*Kamień postawiony dla upamiętnienia ostatniej drogi życia ks. Jerzego Popiełuszki stoi przy Zakładzie Anatomii Patologicznej, przy wjeździe, od ulicy M. Skłodowskiej-Curie, do PSK-a. Fot. Marcin Czaban.*



## OPINIE

*Jeszcze raz gratuluję organizacji tego spotkania. Moim zdaniem należało do najlepszych w historii tych 15 lat (choć nie na wszystkich byłam, ale na większości).*

Kinga Nemere-Czachowska  
Uniwersytet w Toruniu

*Gratuluje fantastycznego spotkania. Widziałam zakątek Polski, którego pewnie nigdy nie zobaczyłabym bez tego wyjazdu – no bo po co miałabym tam jechać? Zawsze jest coś bliżej. Wysoko podnieśliście poprzeczkę...*

Marta Olejnik  
Politechnika Rzeszowska

*Gorąco dziękujemy za profesjonalne przygotowanie tegorocznej imprezy. Jesteśmy zachwycone pięknem regionu, w którym mieszkacie i zazdrościmy Wam wspaniałej puszczy i cudnych krajobrazów. Może w następnym wcieleniu też zasłużymy sobie, aby mieszkać w tak fantastycznym miejscu. Chylimy czoła przed wszystkimi, którzy odpowiedzialni są za promocję Waszego regionu, która została, według nas, opracowana na europejskim poziomie.*

Agnieszka Sikora  
Uniwersytet Śląski

*Szczerze gratuluję. Konferencja była świetna pod każdym względem, zarówno organizacyjnym jak i turystyczno-kulturalnym. Jestem zauroczona Białostoczczyzną. Dzięki Wam miałam okazję ją zobaczyć w całym bogactwie różnorodności, której, jako zwykła turystka, nie miałabym szans poznać. A te dylematy językowe rozstrzygane przez dr. Korpysza...*

*Jeżeli dotychczasowe konferencje były na takim poziomie, to straciłam naprawdę dużo i muszę to pilnie odrabiać.*

Bogusława Romaniak  
Pomorska Akademia Medyczna

# Spotkanie Redaktorów Gazet Akademickich

*Białystok-Supraśl-Krynki  
5-8 września 2007*

Czy poranna wrześniowa plucha może zwiastować piękny dzień? Oczywiście, że może. Co więcej, może być zwiastunem świetnej imprezy. Gdy 5 września do pałacu Branickich przybywali dziennikarze pism uczelnianych z różnych zakątków Polski na pewno nie jeden z nich przeklinał pogodę i swoją walizkę, w której zabrakło kaloszy. Okazało się, że kalosze potrzebne nie będą, przydałby się za to strój kąpielowy.

Spotkania Redaktorów Gazet Akademickich odbywają się już od 15 lat. Każdego roku organizowane są w innym mieście. W tym roku po raz pierwszy odbyły się w Białymstoku, ale nie tylko, gdyż redakcja „Medyka Białostockiego” do udziału w kon-

ferencji, oprócz władz Białegostoku i powiatu, zaprosiła także burmistrza Supraśla, wójta gminy Krynki, nadleśniczego Nadleśnictwa Poczopek. Każda z tych osób miała możliwość zareklamowania swojego terenu. Było więc o urokach białostockich pejzaży i miejscowości, o walorach turystycznych, perspektywach rozwoju i wielokulturowości. Największy popis sztuki PR dał jednak Lech Pilecki, prezes Podlaskiego Klubu Biznesu. Żadna siła nie była w stanie mu przerwać wypowiedzi na temat białostockiego biznesu. I tak z dziesięciu minut zrobiło się dwadzieścia. Ale nie żał nam czasu, tym bardziej że śmietanka spłynęła też na naszą uczelnię. Prezes Pilecki nie omieszkiał wspomnieć o istniejącym Centrum



*Na zajęciach u red. Janusza Niczyporowicza trzeba było wykazać się pracowitością.*

# Redaktorów Akademickich



Profesor Mieczysław Chorąży aktywnie uczestniczył we wszystkich warsztatach.

Medycyny Doświadczalnej, jako świetnej pod względem naukowym i biznesowym inwestycji. Chwalił

kreatywność i talenty menadżerskie prof. Jacka Niklińskiego, prorektora ds. nauki. I robił to naprawdę szczerze. Żał tylko tego czasu, który nie został wykorzystany przez przedstawicieli władz Białegostoku, aby opowiedzieć redaktorom gazet z Polski o mającym się odbyć za dwa lata festiwalu Zamenhofa.

Strzałem w dziesiątkę okazało się natomiast wplecenie do tematyki spotkania elementu medycznego. Był więc wykład o genetycznych uwarunkowaniach chorób nowotworowych, była też mowa o schizofrenicznym języku współczesnych mediów.

W mistyczny nastrój wprowadził redaktorów występ chóru AMB, pod kierownictwem profesor Bożenny



Doktor Tomasz Korpysz tłumaczył jak odmienia się nasze ulubione nazwisko „Ziobro”.

cd. na str. 26 ⇨

## OPINIE

*XV Ogólnopolskie Spotkanie Redaktorów Gazet Akademickich, Białystok-Supraśl-Krynki 5-8 września 2007, było bardzo udane. Na szczególne słowa uznania zasługują nasi koledzy z „Medyka Białostockiego”, m.in. red. nacz. prof. Lech Chyczewski, jego zastępca i kronikarz prof. Krzysztof Worowski oraz pełna werwy i talentów organizacyjnych Danuta Ślósarska, która jest sekretarzem redakcji.*

Stefan Zabieglík  
Politechnika Gdańska

*Tatarzy i muzeum ikon – to jest to, co pozostanie w mojej pamięci.*

Małgorzata Bzówka  
Wyższa Szkoła Zarządzania  
i Administracji w Zamościu

*Ja naprawdę sądzę, że pod względem organizacji to był jeden z najlepiej zorganizowanych zjazdów. Fajnie było. Świetnie było! No, wycieczka trochę zbyt męcząca...*

Piotr Kieraciński  
Akademicka Oficyna  
Wydawnicza w Lublinie

*Dziękuję serdecznie w imieniu swoim, jak i pozostałych uczestników konferencji, za profesjonalne przygotowanie spotkania. Program wspaniały, bogaty i merytorycznie perfekcyjny, a także imprezy towarzyszące oraz wycieczka kulturo-krajoznawcza – SUPER!!!*

*Serdeczne pozdrowienia dla red. Pawła za oddaną pomoc. XV spotkanie na rubieżach wschodnich na długo pozostanie w naszej pamięci!*

Anna Kiczko  
Akademia Wychowania  
Fizycznego we Wrocławiu



*Red. Stefan Zabieglik z Politechniki Gdańskiej zwiedzał nie tylko park przypałacowy.*



*Red. Maciej Złowodzki z Politechniki Krakowskiej w towarzystwie nadleśniczego Waldemara Sieradzkiego, autora przedniego trunku.*

⇐ *cd. ze str. 25*

Sawickiej. Rewelacja! – tak występowali uczestnicy, a w tych wypowiedziach czuć było nutkę zazdrości.

Z chwilą wyjazdu z Białegostoku do Supraśla czas jakby stanął. Późnym wieczorem, kiedy od południa zaczął wiać dziwnie ciepły wiatr, wszyscy siedzieli już w teatrze Piotra Tomaszuka w Supraślu. Wiatr ucichł, zapadł zmrok, rozpoczęło się przedstawienie. „Wierszalin – Reportaż o końcu świata”. Od tej chwili już nie było jak dawniej. Redaktorzy zamilkli. Recenzować sztuki nikt nie śmiał. Nikt się nie odważył powiedzieć czegokolwiek. Ilia Klimowicz i jego nowe Jeruzalem stały się tematem przewodnim całej imprezy.

Podczas wyprawy w magiczne i tajemnicze miejsca regionu niebagatelną rolę odegrał nadleśniczy Sieradzki, który przywitał gości na swoich włościach trunkiem przednim, pędzonym na bazie ziół lokalnych. To dzięki niemu redaktorzy bezpiecznie poruszali się szlakiem proroka Ilii, drogami, o których zapomniały niektóre mapy.

Ekumeniczna podróż do Krużynian, taniec potomków polskich Tatarów, pobyt w meczecie, uzmysłowiły wszystkim, jak bardzo złożony kulturowo jest tutejszy region.

To tu mieszkają przedstawiciele największych światowych religii i choć podkreślają swoją odrębność, żyją razem.

Podlaska gościnność ujawniła artystyczne dusze uczestników konferencji kryjące się pod płaszczem skrupulatności i poprawności językowej. Podczas integracyjnego ogniska, początkowo przy akompaniamencie akordeonisty, później już a capella, uczestnicy śpiewali piosenki nie tylko z repertuaru Piwnicy pod Baranami. Duże uzdolnienia wokalne wykazały redaktorki: Anna Kiczko z Wrocławia, Anna Mamulska z Leszna, Krysztyna Duda z Opola. Dziełnie wtórował im dr Tomasz Korpysz, który

przybył z Warszawy na spotkanie dziennikarzy, aby pomóc rozwikłać problemy językowe. Teraz już wiemy dlaczego wykład był śpiewający.

Trochę tak dziwnie nam tylko na duszy, że pobyt dziennikarzy z ponad 40 uczelni w kraju nie okazał się dla wielu białostockich mediów wydarzeniem godnym wzmianki. Szkoda.

Do podzielenia się swoimi doświadczeniami dziennikarskimi w dziedzinie publicystyki, reportażu, wywiadu zaprosiliśmy białostockich dziennikarzy. Dzięki wsparciu władz miejskich i regionalnych pokazaliśmy uczestnikom zapomniane przez Boga miejsca, których nie zniszczyła cywilizacja, drewniane krzyże, których nie różnicują wyznania, przypomnieliśmy baśnie o proroku i nowym, lepszym świecie, opowieści o ludziach, którymi zawładnęło szaleństwo nowej religii. I w ten oto sposób spotkanie redaktorów stały się czymś więcej niż tylko wykładem z teorii dziennikarskiej.

Podróż do miejsca, gdzie rodziła się nowa idea odkryła przed wszystkimi nie tylko prawdę o tym jakimi prawami rządzi się natura. Pokazała, że my wszyscy pogrążeni we własnych małych światach żyjemy jak zbuntowani wyznawcy Ilii.

**Paweł Szambora**

#### **Tematyka warsztatów:**

1. *Medykalizacja języka – dlaczego, dla kogo, po co? – prof. Andrzej Czernikiewicz.*
2. *Czy wszystko zależy od genów? – prof. Mieczysław Chorąży.*
3. *Jak nie zanudzić się w rozmowie z nudziarzem. Praktyczne rady na temat przeprowadzania wywiadów prasowych – Zbigniew Nikitorowicz.*
4. *Reportaż, czyli jak zrozumieć świat – red. Janusz Niczyporowicz.*
5. *Publicystyka, czyli subiektywizm profesjonalny – red. Jan Oniszczuk.*
6. *Dlaczego nie lubię filmów Krzysztofa Krauze i poezji Rimbaud? O problemach z odmianą nazwisk w języku polskim  
Niezgoda rujnuje – o problemach ze związkiem zgody – dr Tomasz Korpysz.*





Scipione Riva-Rocci

# Riva-Rocci i Korotkow



Nikołaj Sergejewicz Korotkow

Ciśnienie krwi mierzy się sfigmomanometrem. Przedramię opasuje się mankietem, napełnia go wdmuchiwanym pompką powietrzem aż do zupełnego zniknięcia tętna w tętnicy łokciowej. W zgięciu łokciowym ustawia się słuchawkę fonendoskopu i stopniowo, wypuszczając powietrze z mankietu, nasłuchuje się pojawienia tonów. W chwili ich wystąpienia odczytuje się wysokość położenia menisku słupa rtęci w manometrze ręciowym lub położenia wskazówki w manometrze sprężynowym. Moment ten odpowiada ciśnieniu skurczowemu. Podczas dalszego wypuszczania powietrza słychać w pewnej chwili zniknięcie tonów. I to jest ten moment, w którym można odczytać na manometrze ciśnienie rozkurczowe. Wysokość ciśnienia skurczowego odpowiada ciśnieniu, jakie panuje w naczyniach w chwili wtłoczenia do nich porcji krwi wyrzucanej przez kurczącą się lewą komorę serca. Natomiast ciśnienie rozkurczowe jest to ciśnienie istniejące w naczyniach w okresach pauz pomiędzy poszczególnymi skurczami tej komory. Różnicę pomiędzy ciśnieniem skurczowym a rozkurczowym nazywa się amplitudą ciśnienia. U osób zdrowych ciśnienie skurczowe wynosi średnio – 120, ciśnienie rozkurczowe – 80, a amplituda ciśnienia – 40 mm słupa Hg. Ciśnienie krwi wzrasta nieco z wiekiem, bardziej u mężczyzn niż u kobiet. Wartość powyżej 150 mm słupa Hg dla ciśnienia skurczowego i powyżej 90 mm słupa Hg dla ciśnienia rozkurczowego przyjmuje się jako patologiczną (nadciśnienie). Obniżenie ciśnienia krwi ma miejsce we wstrząsie i po krwotoku.

Wysokość ciśnienia krwi jest zależna od rzutu minutowego serca, czyli od objętości krwi wtłaczanej przez lewą komorę do tętnicy głównej w jednostce czasu oraz od oporów, jakie napotyka krew wpływająca do naczyń obwodowych. Wzrost objętości wyrzutowej powoduje podwyższenie głównie ciśnienia skurczowego, a w mniejszym stopniu ciśnienia rozkurczowego. Natomiast zwiększenie oporów w naczyniach obwodowych, głównie w tętniczkach przedwłosowatych, powoduje wzrost ciśnienia rozkurczowego. O wysokości ciśnienia krwi decyduje także objętość krwi krążącej i lepkość krwi.

Historia metod pomiarów ciśnienia ma dokładnie sto lat. W roku 1896 nadciśnienie zaistniało jako istotny problem medycyny. Wydarzeniem wyznaczającym ten moment było wynalezienie przez Riwę-Rociego nadmuchiwanego mankietu, umożliwiającego dokonywanie pomiarów ciśnienia. Technika pomiaru ostatecznie zyskała uznanie wraz z wprowadzeniem osłuchowej metody opisanej, w roku 1905, przez rosyjskiego chirurga Nikołaja Korotkowa.

Scipione Riva-Rocci urodził się w 7 sierpnia 1863 roku w Almese, w małym miasteczku w okolicy Turynu. W 1888 roku ukończył studia medyczne na Uniwersytecie w Turynie i tu rozpoczął pracę na stanowisku asystenta w Instytucie Chorób Wewnętrznych. W 1900 roku został kierownikiem Wydziału Chorób Wewnętrznych szpitala w Varese, w którym pracował przez następne lata. Utrzymywał ścisłe więzi z Uniwersytetem w Pawii, gdzie prowadził regularne wykłady z pediatrii. W roku 1928 zamieszkał w Mediolanie.

Nikołaj Sergejewicz Korotkow urodził się 13 lutego 1874 roku w Kursku. W 1893 roku rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Charkowie. W roku 1895 przeniósł się do Moskwy i tu zdobył dyplom ukończenia studiów. Korotkow odbywał służbę wojskową w armii rosyjskiej, podczas międzynarodowej interwencji w Chinach. Następnie pracował w Organizacji Czerwonego Krzyża na Dalekim Wschodzie. Odbył liczne podróże m.in. do Irkucji, nad jezioro Bajkał, do Władywostoku. Odwiedził także Japonię, Singapur, Cejlon, Kanał Sueski. W 1903 roku N.S. Korotkow podjął pracę w Akademii Wojskowo-Lekarskiej w Sankt Petersburgu. W czasie konfliktu rosyjsko-japońskiego w latach 1904-1905, został wysłany do Mandżurii, gdzie był chirurgiem Szpitala Czerwonego Krzyża im. Świętego Jerzego. To wówczas zainteresował się chirurgią naczyniową i zaczął zbierać materiały do swojej pracy doktorskiej.

Sławę przyniosło mu doniesienie wygłoszone w 1905 roku przed członkami Carskiej Akademii Wojskowo-Lekarskiej. Opisał, że tony nie powstają w sercu, lecz miejscowo. Swoje teorie potwierdził wynikami badań na zwierzętach. W 1910 roku uzyskał stopień doktora na podstawie pracy, w której podał technikę mierzenia ciśnienia tętniczego, opartą na rejestracji szmerów osłuchowych. Po rewolucji październikowej został naczelnikiem Szpitala im. Miecznikowa w Leningradzie. Zmarł w wieku 46 lat.

**Marta Siergiejuk**

*Doktorantka w Klinice Chirurgii  
Naczyń i Transplantacji AMB.*

# Sentymentalna podróż z biegiem Narwi

**W**zdłuż licznych rzek dawnego pogranicza Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, na przestrzeni wieków, rozlokowały się siedziby dworskie litewskich bojarów i polskiej szlachty. Rzeki stanowiły nie tylko doskonały szlak komunikacyj-

ny, ale były też swoistym przekaznikiem nowinek gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Dziś proponuję sentymentalną podróż z biegiem Narwi. Ileż ciekawych miejsc pamiętających Jagiellonów, potop szwedzki, powstania narodowe można zaobserwować w dolinie Narwi. Chylące się drewniane krzyże, przydrożne kapliczki, monumentalne aleje parkowe, zerwane mosty i bezkresny widok na dolinę polskiej Amazonki, powinny być wystarczającym bodźcem do odwiedzenia tej pięknej krainy.

*Dwór w Kurowie – stan obecny.  
Fot. Magdalena Grassmann.*

Dwór Kurowo. Dziś znany głównie z cyklicznych *Biesiad Miodowych*, w XVI wieku wchodził w skład radziwiłłowskich dóbr waniewskich. Mikołaj Radziwiłł, późniejszy wojewoda wileński, otrzymał je w 1501 roku od Aleksandra Jagiellończyka. Radziwiłłowie władali tym terenem przez sto lat. W XVII wieku dobra waniewskie dość często zmieniały właścicieli. W źródłach wymienia się m.in. Hieronima Sieniawskiego, Jerzego Olelkowicza, Pawła Szczawińskiego. Od roku 1677, przez ponad pięćdziesiąt lat, Kurowem i całym majątkiem waniewskim zarządzili bracia Orsetti. Byli to włoscy kupcy od lat osiadli w okolicach Krakowa. Ich główną siedzibą był pałac w pobliskim

Śliwnie, do którego należało Kurowo. W 1832 roku, w wyniku powtórnego mariażu wdowy po Adamie Orsettim, modrzewiowy dwór w Kurowie stał się własnością Stefana Roztworowskiego.

## W doborowym sąsiedztwie

Dwór w Kurowie otaczały majątki, których właścicielami byli znani poeci, historycy, etnografowie. Warto wspomnieć o rodzie Glogerów z pobliskiego Jeżewa czy o Zygmuncie Krasińskim. Ów poeta, w latach czterdziestych XIX wieku, zakupił położony na drugim brzegu rzeki pałac w Śliwnie.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku, w wyniku rażenia piorunem, mo-

drzewiowy dwór nad Narwią spłonął. Nowy murowany dwór wybudowano pod koniec XIX wieku. Jednak obecną formę architektoniczną zyskał on dopiero w latach dwudziestych XX wieku. Za sprawą ówczesnego właściciela, Franciszka Kołodziejskiego, dodano do budynku dodatkowe skrzydło wzbogacone wieżą z charakterystycznym krenelażem. Niezapomniane wrażenie pozostawia widok jaki się z niej rozpościera na trzciniowiska Narwi. W niedalekiej odległości od dworu, w roku 1925 zbudowano młyn motorowy i dom młynarza. Oba obiekty zachowały się do dzisiaj w dobrym stanie. Gdy Franciszek Kołodziejski zbankrutował, majątek przejął Bank Rolny.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w latach 1936 – 1939, kolejnymi właścicielami Kurowa byli Maria i Bolesław Zakrzewscy. W ciągu tak krótkiego czasu udało im się poprawić stan majątku.

## Narwiański Park Narodowy

Kurowski dwór miał to szczęście, że wojna obeszła się z nim łagodnie. Armia Czerwona urządziła w majątku kołchoz, zaś w samym dworku ulokowano sierociniec. Jednak ani dwór, ani otaczający go park nie doznały dużego uszczerbku. Po wojnie majątek w Kurowie czekał ten sam los, co inne siedziby dworskie na tym terenie. Utworzono PGR Kurowo. Los dworu odmienił się dopiero w 1988 roku, kiedy ulokowano tu siedzibę Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Decyzja ta pociągnęła za sobą gruntowny remont dworu, przeprowadzony w latach 1992–1993



*Aleja, od strony rzeki, prowadzona do dworu. Fot. Magdalena Grassmann.*

oraz rekonstrukcję muru otaczającego siedzibę. W 1996 roku Narwiański Park Krajobrazowy przemianowano na Narwiański Park Narodowy.

Kurowo stało się centrum informacyjnym, stacją naukowo-badawczą oraz swoistym muzeum nadnarwiańskiej przyrody. W przydworskim parku utworzono ścieżkę dydaktyczną, na której zaprezentowano m.in. tradycyjne podlaskie bartnictwo oraz charakterystyczne na tym terenie sadownictwo ze starymi gatunkami drzew typu „glogerówka”, „szara reneta”, „renkloda”.

Biały dwór w Kurowie jest przykładem właściwego wykorzystania dawnej siedziby szlacheckiej. Nie popadł w ruinę jak pobliskie Jeżewo, nie toczą się o niego spory całego zastępu spadkobierców, nie musimy się też obawiać niezbyt przyjaznych psów strzegących wejścia na teren majątku. Jako siedziba NPN służy społeczeństwu. Warto pomyśleć o rozsądnym wykorzystaniu dawnego młyna i domu młynarza, które robią duże wrażenie, a swymi gabarytami, stanem zachowania i usytuowaniem dają duże możliwości twórcze.

*Autorka jest historykiem, pracuje w Bibliotece Głównej AMB.*

# To miało być drugie Zakopane

**M**iało być drugie Zakopane. Miasto o tyle tajemnicze, że położone na „końcu świata”, według redaktora monografii prowadzące własną politykę międzynarodową, stolica powiatu o skromnej liczbie mieszkańców, aktywne i ładnie położona, lecz z zaniedbaniami infrastruktury, od zakończenia II wojny światowej do 1975 roku w województwie białostockim, potem suwalskim, teraz warmińsko-mazurskim. Czy już można podać rozwiązanie tej zagadki? Tak, to Gołdap; ta Gołdap!

## Egzotyka

Wycieczkę krajoznawczą po powiecie gołdapskim można rozpocząć od tak zwanego trójstyku, czyli słupa granicznego niedaleko Wizajn, gdzie do września 1939 roku zbiegały się trzy granice: (II) Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Litwy i III Rzeszy Niemieckiej (Prus Wschodnich). „Trójstyk” pozostał, tylko miejsce Prus Wschodnich zajął obwód kaliningradzki, zwany jeszcze niedawno niezatapialnym krążownikiem ZSRR (obecnie Federacja Rosyjska). Blisko stąd i do jeszcze jednej atrakcji turystycznej, czyli mostów kolejowych w Stańczykach, wysokich na 32 metry a długich ponad 150 metrów. Linie kolejową Botkuny – Żytkiejmy uruchomiono w 1926 roku, przez jeden z mostów (wiaduktów) nigdy nie przejechał pociąg, cały zaś szlak został po wojnie „zwinieyty”. Są jeszcze stare grodziska i ślady fortyfikacji z dwóch ostatnich wojen, bo był to przez wieki teren nawiedzany przez wojów i żołnierzy, z ich niestety przyczyny zniszczeniu uległy obiekty zabytkowe. Ten brak znakomicie wypełniają cuda natury, wyniosłe Wzgórze Szeskie z Górą Gołdapską (Piękną Górą), wspaniałe



**ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI**

kompleksy leśne (Puszcze Romincka i Borecka, Lasy Skaliskie) oraz trudne do zliczenia jeziora i rzeczki. Rzeka (za nią jezioro i na koniec miasto) wzięła nazwę urobioną od słów pruskich i litewskich, wskazujących na położenie w obniżeniu terenowym, w wersji niemieckiej to Goldap, w polskiej mówiono i Gołdapa, co próbowano kojarzyć z ... gołębiem.

## Początki miasta

Osadnictwo pruskie (staropruskie) i jaćwieskie niszczyli Słowianie, wpadali tu także zbrojni Litwini, a dzieła spustoszenia dopełni Krzyżacy do 1283 roku. Ci ostatni wcielili tereny nad Gołdapą do swego państwa, ale nie śpieszyli się z ich ponownym zagospodarowaniem. Wskutek tego omawiane ziemie zmieniły się w pustkę nadgraniczną. Intensywne życie wróciło dopiero ze świeckimi już Prusami Książęcymi, od 1525 roku pozostającymi w stosunku lennym z Koroną Polską. W roli osadników wystąpili

*cd. na str. 30 ⇌*



⇐ *cd. ze str. 29*

głównie Mazurzy, przybysze z rodowodem mazowieckim. W 1570 roku prawa miejskie otrzymał obecny Gołdap, cztery lata wcześniej wieś Banie (Mazurskie) założył Mikołaj Bianicz, a w 1615 roku, za sprawą Krzysztofa Bardeckiego, powstały Dubeninki. Gołdap można uznać za młodszą siostrę Olecka, z podobnymi przywilejami. O zawilosciach prawnych tamtego okresu dobrze świadczył herb z symbolami Hohenzollernów, w barwach biało-czerwonych i z inicjałem „S” na piersi orła. „S” jak Sigismundus – król Zygmunt August. Gdy w czasie trwania „potopu” Prusy Książęce uwolniły się od zależności lennej „S” zmieniło się w „F”, jak Fridericus – Fryderyk Wilhelm.

Gołdap, niezależnie od zmian geopolitycznych, rozwijała się, zbudowano gotycki kościół, ratusz na środku rynku, ożywił się handel. Niestety, w latach 1656 i 1657 Tatarzy (zbuntowani sojusznicy hetmana Wincentego Gosiewskiego) złupili także to miasto wraz z okolicą, a tragedii dopełniła zaraza. Kupców zastąpili hodowcy bydła, zaś w następnych dziesięcioleciach najważniejszą instytucją w mieście stał się garnizon. Wymieszana się wówczas i ludność cywilna.

### Marsz, marsz Dąbrowski

Po 1795 roku na ziemi obecnie wchodzące w skład województwa podlaskiego napłynęli zaborcy pruscy. Mało się pisze o tym ważnym, zwłaszcza dla Białegostoku, okresie, bo nasze miasto po raz pierwszy stało się stolicą jednostki administracyjnej i to aż duże-

go departamentu. To także wówczas Białystok przekształcił się z miasta prywatnego w samodzielne, z pełnym zestawem władz (biurokracją) i rozwiniętą strukturą społeczno-zawodową mieszkańców. Dziesięć lat później role się odwróciły, oddziały polskie wkroczyły na Prusy i 25 czerwca 1807 roku gen. Jan Henryk Dąbrowski wjechał do Gołdapi, gdzie ulokował się między innymi sztab dywizji, a poszczególne pułki zajęły kwatery w Olecku, Ełku, w innych jeszcze miejscowościach.



*Zabytkowy most kolejowy w Kiepojciach.*

Historycy zestawili sprzeczne opinie o pobycie w Gołdapi twórcy Legionów Polskich we Włoszech. Trzymający opcję pruską (niemiecką) narzekali na ciężary, jakie miasto musiało ponosić wskutek pobytu obcych wojsk, natomiast w pamiętnikach polskich przeważa zadowolenie z pogodnego i sytego pobytu. Z pewnością wielu Mazurów przypomniało sobie wówczas o mazowiecko-podlaskich korzeniach. Jednoznacznie złowrogie wrażenia pozostawili natomiast po sobie w 1812 roku Francuzi, następnie i Rosjanie

Po 1815 roku utrwaliło się ponownie w Gołdapi władztwo pruskie i rozpoczął się proces nasilonej germanizacji mieszkańców przywiązanych do języka i kultury polskiej lub litewskiej.

### Niepokorne biografie

Zacząć wypada od Marcina Giersza, syna pastucha, urodzonego we wsi Kowalki, blisko Popowej Góry. Zdolny chłopak dzięki opiece miejscowego ziemianina ukończył szkoły. Najpierw stał się ulubieńcem władz pruskich dzięki opracowaniu metody łatwego przyswajania języka niemieckiego, jednak po Wiośnie Ludów stracił pracę i zajął się wydawaniem kalendarzy ewangelickich. O roli kalendarzy w życiu ówczesnych społeczności wiejskich

i małomiasteczkowych wiemy także z historii polskiej, by wymienić „Promyk”. Giersz poszedł jednak dalej i wydawał tygodnik „Gazeta Lecka” (Ełcka), w nim głosił pochwałę mowy „macierzystej”, polskiej choć mazurskiej. Wierzył też w odrodzenie Polski.

Dobrze przyszli się Mazurom bracia Karol i Hugo Bahrke (Barke), redaktorzy „Gazety Ludowej”, wydawanej w Ełku od 1896 roku. Ta zaś stała się pismem Mazurskiej Partii Ludowej. Spod Gołdapi pochodził ojciec braci, ale synowie urodzili się w Królestwie Polskim, tam zdobywali wykształcenie. Niestety, w wyniku prześladowań niemieckich Karol musiał wyemigrować aż do Ameryki Północnej, Hugo zaś po wojnie powrócił na ziemię polskie, wspomagał walkę plebiscytową latem 1920 roku.

Poczet najznakomitszych osób wywodzących się z powiatu gołdapskiego zamykają Richard (Ryszard) i Fritz Skowronkowie, dziennikarze, literaci. Obaj pisali w języku niemiecku, ale z wielką sympatią dla Mazurów, piękna tej „krajiny ciemnych lasów i kryształowych jezior”, tutejszej kultury. Fritz

to piewca codzienności mazurskiej, orędownik utrzymania tradycyjnych zwyczajów, zarazem jednak głoszący potrzebę przyjmowania języka państwowego, jako umożliwiającego wykorzystanie zdobyczy cywilizacyjnych. I tak się działo, w 1879 roku po odejściu na emeryturę gołdapskiego księdza znającego język polski, zrezygnowano z odprawiania nabożeństwa w tym języku. Kiedy zaś nieliczni już zainteresowani wierni wysłali petycję z prośbą, to zgodzono się na przywróceniu mszy po polsku, ale raz do roku!

Niestety, nie zawsze liderzy mazurscy znajdowali zrozumienie wśród elit polskich, między innymi z powodu gorliwości w wyznawaniu wiary ewangelickiej.

## I wojna światowa

Gołdap, jak i inne miasta Prus Wschodnich, skorzystała ze zwycięstwa nad Francją i powstania Cesarstwa Niemiec. Przede wszystkim powstały nowe szosy, a w 1878 roku na stację gołdapską wjechał pociąg. Magistrala z Ełku do Królewca ułatwiła rozwój przemysłu i handlu, omawiane miasto stało się węzłem kolejowym po uruchomieniu następnych linii: przez Banie do Węgorzewa, przez Kumiecie do Tołminiek i do Żytkiem. Pojawił się turysta i myśliwi, a jednym z gości był polski malarz Julian Fałat.

Wybuch wojny, w sierpniu 1914 roku, zapowiadał wielkie nieszczęścia. Dwukrotnie miasto zajmowali Rosjanie, panosząc się tu do lutego 1915 roku, czyli do bitwy zimowej, która toczyła i na północnych krańcach Podlasia. Pogranicza Prus Wschodnich zaznały okupacji obcych wojsk. Wyliczono, że w wyniku wielkiej wojny światowej Gołdap została zniszczona w 86 procentach, na terenie powiatu zginęło ponad 5 tys. żołnierzy, przybyło zaś kilkanaście cmentarzy. Taki bywał los tych ziem i wcześniej, a najgorsze miało dopiero przyjść. Niewielką pociechą okazała się wizyta cesarza Wilhelma II, notabene wcześniej bawiącego na polowaniach w Puszczy Rominckiej (obecnie w granicach

RP znajduje się tylko trzecia część ostępów puszczańskich).

## Międzywojnie

Gołdap wprawdzie została odbudowana i uchodziła w okresie międzywojennym za miasto ładne, porządnie utrzymane, ale utrzymywała się emigracja zarobkowa z terenu powiatu. Rozwijała się natomiast turystyka, w mieście urządzono tereny sportowe, korzystano z jezior i pobliskich gór (narciarstwo, szybownictwo).



*Grobowiec rodu Farenheidów w Rapie – fragment historii pruskiej szlachty.*

Wielką sensacją stało się wydarzenie na jeziorze Tobellus, w maju 1926 roku (obecnie w obwodzie kaliningradzkim). W czasie burzy doszło tam do eksplozji gazu błotnego, nagromadzonego wskutek procesu butwienia roślin. Z jeziora wystrzelił ku górze słup wody zmieszanej ze szlamem, na brzeg wyrzucone zostały wielkie bryły ziemi. Po tygodniach wszystko wróciło do normy i woda znów zachęcała do kąpieli.

W latach III Rzeszy ukazały się lokalne publikacje, prowadzono badania z ukierunkowaniem na wszystko co pruskie. Zapisano wówczas i opowieści z dawnych wieków, te cieszyły i cieszą się nadal popularnością wśród turystów oraz letników. Jedną z nich jest legenda o zamku na Gołdapskiej

Górze i mieszkającym tam rycerzu okrutniku, który poprzez rabunek zgromadził wielkie skarby. Miał on córkę, ta w przeciwieństwie do ojca współczuła okolicznej ludności i bezskutecznie starała się odwieść ojca od haniebnych postępów. Sprawiedliwości w końcu stało się zadość, zamek zapadł się pod ziemię, w czeluściach ocalała jedynie dobra córka i czekała na wybawcę. Razu jednego zbłądzony chłopak ujrzał na górze powabną zjawę w bieli, przyjął jej prośbę o uwolnienie i warunek, że, odchodząc, nie obejrzy się za siebie. Niestety, nie wytrzymał – długo by tłumaczyć dlaczego – dziewczyna więc czeka nadal na ratunek.

## II wojna światowa

We wrześniu 1939 roku, właśnie w Żytkiemach koło Gołdapi, działał ośrodek dyspozycyjny V Kolumny niemieckiej prowadzącej działalność szpiegowską i dywersyjną w województwie białostockim. Potem i tu kierowano z naszymi ziem przymusowych robotników. Omawiane tereny osłaniały osławioną kwaterę Hitlera („Wilczy Szaniec”) w Gierłozie koła Kętrzyna, a pierwszy myśliwy Rzeszy marszałek Herman Goering gościł w Puszczy Rominckiej. Na krótko i powiat gołdapski wypełnił się wojskiem, które 22 czerwca 1941 roku uderzyło na tereny ZSRR. Potem zapanowała względna cisza, nawet obyło się bez masowych nalotów.

W czerwcu 1944 roku, od wschodu, zbliżyła się Armia Czerwona. Na wyraźny rozkaz Hitlera wojska niemieckie, zasilone zmobilizowanymi cywilami, podjęły twardą obronę całych Prus Wschodnich, od rejonu Gołdapi poczynając. Zaczęły się niezwykle ciężkie boje, miasto 22 października zajęli Rosjanie, ale po kilkunastu dniach zostali wypchnięci. Nastąpiły miesiące typowych walk pozycyjnych, spustoszenia dokonywała artyleria obu stron, przy sprzyjających warunkach pogodowych nadlatywały samoloty. Ważną rolę odgrywały grupy wywiadowcze, z nich najlepiej opisano działania



⇐ *cd. ze str. 31*

Henryka Mareckiego, jako partyzanta AK działającego na korzyść Armii Czerwonej. Ostatecznie dopiero 22 stycznia 1945 roku obrońcy wycofali się na wschód. Zwycięzcy z premedytacją „dobili” miasto (zniszczenia obliczono na 90%) i w bestialski sposób pastwili się na ludnością cywilną, w tym kobietami (masowe gwałty). Te „wyczyny” każą inaczej oceniać dowódcę III Białoruskiego Frontu gen. Iwana Czernichowskiego, na cześć którego pruski Insterburg (polska nazwa Wystruć) zamienił się w Czerniachowsk.

### Do współczesności

Gołdap powoli podnosiła się do życia, najpierw szabrowano, panami życia i śmierci byli żołnierze sowieccy, potem zaczęła umacniać się administracja polska, przybywało osadników. Dopiero w lipcu 1945 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o włączeniu powiatów: Ełk, Gołdap, Olecko (EGO) do woj. białostockiego. Pierwsze posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Gołdapi odbyło się w końcu listopada 1945 roku. W ramach akcji „Wisła” w rejon Bań Mazurskich przywieziono ludność wysiedlaną z Bieszczad. Wydarzenia powojenne z następnych dziesięcioleci znamy lepiej, choć toczą się spory o oceny poszczególnych osób, wiarygodność danych statystycznych. Nie ulega wątpliwości, że z trzech powiatów mazurskich właśnie gołdapski miał się jednak najgorzej. Mówiono, że to kraina pegeerowska, położona pod „ruską granicą”, deskami zabita. A przecież nadal urokliwa, z budzącymi się ambicjami i rosnącymi zastępami lokalnych patriotów.

Jak dzisiaj prezentuje się Gołdap? Trzeba pojechać i zobaczyć. Można zimą i wtedy dobrze zabrać narty, a można oczywiście i latem, pakując do bagaży wygodne buty. Dobra to baza i do wypadów poza granicę RP.

*Autor jest prof. dr. hab.  
– pracuje na Wydziale  
Historyczno – Socjologicznym  
Uniwersytetu w Białymstoku.*

# Z Senatu

## Posiedzenie

15 października 2007 r.

- 1 Senat zatwierdził sprawozdanie Rektora z działalności uczelni za rok 2006.
- 2 Senatorowie pozytywnie zaopiniowali kandydatury prof. dr hab. Ewy Chabielskiej, prof. dr. hab. Tadeusza Laudańskiego oraz prof. dr. hab. Wojciecha Sobańca na członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej.
- 3 Senat wyraził zgodę na:
  - przekształcenie Sekcji ds. Organizacji i Kontroli w Dział Organizacji i Kontroli;
  - zmianę nazwy Zakładu Medycyny Ratunkowej na Zakład Medycyny Ratunkowej i Katastrof;
  - likwidację Apteki Uczelnianej i Specjalistycznej Apteki Akademickiej;
  - przeznaczenie dodatkowych środków na przygotowanie aktualnej koncepcji programowo-przestrzennej przebudowy i rozbudowy SPSK-a.
- 4 Senat podjął uchwały w sprawach:
  - wprowadzenia zmian w Statucie SPSK-a poprzez utworzenie w ramach Kliniki, Kardiologii Inwazyjnej AMB, Oddziału Intensywnej Terapii Kardiologicznej i Pracowni Hemodynamiki;
  - uzupełnienia składu Komisji ds. Dydaktyki i Wychowania, Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów, Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów o przedstawicieli studentów.
- 5 Senat zajął stanowisko w sprawie rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem akademickim.

**Krystyna Dyszkiewicz**

*Kierownik Rektoratu*





# Młody Medyk



## W TYM NUMERZE CZYTAJ:

Studenci pytają,  
Dziekan odpowiada...  
– str. 34.

Medal za ofiarność  
– str. 35.

Książkowe  
zamieszczenie – wywiad  
z Danutą Dąbrowską-  
-Charytoniuk,  
dyrektor biblioteki  
AMB  
– str. 36.

Niezbędnik  
pierwszaka  
– str. 38.

Student AMB potrafi...  
– str. 43.

Bacteriophobia  
– str. 46.



W ostatnim czasie miałam „przyjemność” przeczytać wyniki ankiety, której celem było zbadanie poglądów społeczeństwa polskiego na sytuację młodych lekarzy w Polsce w odniesieniu do zarobków oraz narastającej fali emigracji personelu medycznego do pracy za granicę. Po kilku wersach artykułu miałam ochotę zamknąć przeglądaną stronę internetową i już nigdy do niej nie wracać... To zdumiewające, że wyjazdy żaków innych uczelni tj. tych niemedyceńskich nie są poddawane krytyce a wręcz zachwalane przez wzgląd na możliwość zdobycia lepszego doświadczenia, wyższych apapanży etc. Natomiast, gdy adekwatna sytuacja odnosi się do młodych lekarzy, to ok. 23% społeczeństwa jest zdania, że młodzi medycy mogą nabyć prawo do emigracji ale pod pewnym warunkiem... jakim? Otóż 62% opowiada się za odpracowaniem studiów w Polsce na kilka lat przed wyjazdem, natomiast 23% jest zdania, że forma odpracowania może być dowolna, obojętne tylko równowartość studiów została zwrócona. Ciekawe, nieprawdaż?

Tak więc czym różni się student uczelni medycznej poszukujący pracy poza granicami swego kraju, od tego, reprezentującego inne gałęzie nauki?

Nie baczając jednak na to, życzę wszystkim miłego i udanego roku akademickiego. Powodzenia!

Marcinkiewicz Marta

### Skład redakcji „Młodego Medyka”

Redaktor naczelny – Marta Marcinkiewicz; zastępca redaktora naczelnego – Dorota Czyżewska, Natalia Lemiesz, Alicja Smalec, Ewelina Zaremba, Mark Klukowski, Elwira Lewicka;

### Siedziba redakcji studenckiej:

Pałac Branickich – prawe skrzydło, pok. 112, ul. Kilińskiego 1, 15-089 Białystok 8, tel. 748-55-06



Dowodem na to jest corocznie kilka osób, które po pierwszej praktyce wakacyjnej rezygnują ze studiów lub rozważają przeniesienie na inny kierunek. Głównym celem praktyk po I i II roku nie jest „...przećwiczenie nabytej uprzednio wiedzy...”, bo wiedzy klinicznej studenci jeszcze nie mogą posiadać, ale zapoznanie się z zakresem pracy i organizacji przychodni, gabinetu i szpitala (jest to zawarte w programach praktyk), a przy tym nabycie wstępnej orientacji w organizacji opieki zdrowotnej w Polsce. Nieporozumieniem jest wspomniane w „Pytaniu do...” interpretowanie zakresu obowiązków studenta jako: „...ustalenie rozpoznania, zlecenie badania diagnostycznego, wypisywanie recept...”. Zgodnie z programem praktyki te czynności powinny być realizowane pod nadzorem i kierunkiem opiekuna-lekarza. Oczywiście jest przecież, że do ich wykonywania jest uprawniona wyłącznie osoba posiadająca dyplom lekarza i prawo wykonywania zawodu. Tak więc nawet umieszczenie praktyki w gabinecie

lekarza rodzinnego po roku V, nie rozwiązałyby przedstawionego problemu.

Jestem przekonany, że studenci roku III, bo to oni są zapewne autorami „pytania do...”, docenią doświadczenia zdobyte podczas minionych wakacji już wkrótce, podczas zajęć klinicznych. Zapewniam, że wielu lekarzy (w tym również piszący te słowa) będą na waszym etapie edukacji medycznej miało podobne wątpliwości. Późniejsze doskonalenie zawodowe przekonało mnie, jak również wielu moich kolegów zajmujących się kształceniem przeddyplomowym, o słuszności takiej organizacji praktyk wakacyjnych. Być może nie jest ona idealna, ale z całą pewnością gwarantuje optymalne dostosowanie możliwości do ambicji studentów kierunku lekarskiego.

*Dziękujemy za jasną i wyczerpującą odpowiedź. Studentom zaś życzymy powodzenia i determinacji w zdobywaniu wiedzy, nie tylko teoretycznej, ale i praktycznej.*

**Red.**

## MEDIA O NAS

**N**a początku października lokalne media obie-gła wiadomość o wręczeniu studentowi AMB, Bernardowi Niedziejce, Medalu za Ofiarność. Uroczyste wręczenie odznaczenia odbyło się podczas inauguracji roku akademickiego 2007/2008 w Auli Wielkiej.

W lutym ubiegłego roku Bernard był uczestnikiem wypadku autobusu. Dzięki przytomności umysłu oraz wytycznym za-pamię-

tanym z lekcji przysposobienia obronnego, osiemna-stolatek udzielił pomocy poszkodowanej kobiecie, a także sprawował nadzór nad pozostałymi rannymi. Okazało się, że w dramatycznej sytuacji niełatwo o „zimną krew” i myślenie nie tylko o sobie, ale także o innych – na wołanie rannej zareagował tylko Bernard.

*Gratulujemy skuteczności i odwagi działania!*

dc







## Zmiany, zmiany i jeszcze raz zmiany

ON AIR... ON AIR... ON AIR... ON AIR... ON AIR...

**S**ystem ALEPH – sprawca zamieszania, jedni go chwala, a inni suchej nitki nie pozostawiają na sprawcy książkowego zamieszania. Z punktu widzenia nas, studentów wydaje się że zawiódł system, że ktoś utrudnia nam życie, ale czy to nie jest zbyt subiektywna opinia na ten temat? W głowie mnożą się pytania, narasta niezadowolenie i niezrozumienie dla idei komputeryzacji naszej biblioteki. Aby znaleźć odpowiedź na kilka nurtujących mnie pytań udałem się do Danuty Dąbrowskiej-Charytoniuk, dyrektor biblioteki AMB.

### Jak działa ALEPH?

Za pośrednictwem ALEPH, przy użyciu komputera z dostępem do Internetu składane jest zamówienie na stronie biblioteki. System działa 24 h na dobę, więc zamówienia mogą być składane w dowolnym czasie. Na każdą zamówioną książkę system drukuje rewers, a użytkownik na swoim koncie ma informację, że książka została zamówiona. Biblioteka – zgodnie z wydrukowanymi rewersami – przygotowuje książki do wypożyczenia i nadaje status „zarezerwowane” oraz podaje datę do kiedy powinna być odebrana. Książki nieodebrane w terminie wracają do magazynu i mogą być zamówione przez innego użytkownika.

### Od kiedy planowano wprowadzenie elektronicznego zamawiania książek?

O wprowadzenie tego systemu pisałam już dość dawno, sporo rozmawialiśmy na ten temat na Radzie Bibliotecznej. Od ponad roku pracownicy AM korzystają z opcji komputerowego zamawiania książek. W maju br. Rada Biblioteczna podjęła uchwałę o zmianie regulaminu wypożyczeń i wprowadzeniu komputerowego zamawiania książek przez studentów.

### Co się stało w tym roku?

Czwartego września o godz. 8.00 uruchomiliśmy opcję komputerowego zamawiania książek przez studentów. W ciągu kilku dni wydrukowaliśmy jedenaście tysięcy zamówień. Biblioteka każdego dnia przygotowywała książki dla stu osób, a po odbiór zgłaszało się od 18 do 70 osób. Książki nieodebrane, po trzech dniach wracały do magazynu. W październiku dziennie obsługujemy ponad 200 osób. Niestety wciąż spora grupa studentów nie odbiera książek w terminie. Mamy też inne problemy. System źle sobie radzi z podręcznikami wielo-

*Danuta Dąbrowska-Charytoniuk, dyrektor biblioteki AMB*



-egzemplarzowymi. Zdarza się, że przy zamawianiu trzechsetnego czy czterechsetnego egzemplarza blokuje konto użytkownika.

### Co powinniśmy wiedzieć korzystając z systemu?

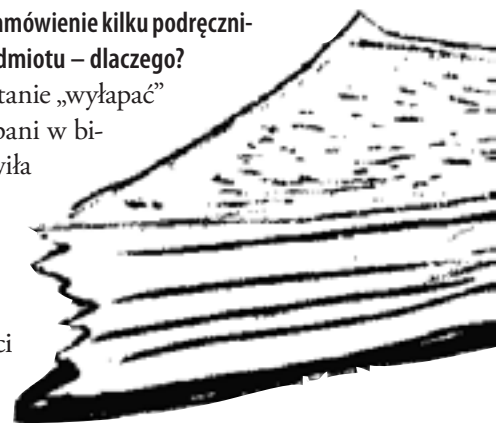
Książki z kolekcji „podręcznik” są wypożyczane na okres 150 dni. Wraz z wprowadzeniem ALEPH możliwe stało się wypożyczenie książek z kolekcji „archiwum” na okres 60 dni. Do tej pory nie były one dostępne studentom, ale doszliśmy do wniosku że skoro w bazie taka sygnatura jest wolna, to dlaczego nie? Państwo musicie sprawdzać swoje konto, bo terminy zwrotów są różne, oraz sprawdzać czy książka nie została już zamówiona przez kogoś innego.

**Rezerwacja Vs Przedłużenie** – Przedłużenie staje się możliwe tylko gdy ktoś nie zamówi w międzyczasie danego tytułu. Jeżeli jednak książka została już przez kogoś zarezerwowana, to trzeba mieć świadomość, że przyjdzie się z książką rozstać w terminie uwzględnionym w systemie.

**Anulowanie** – Nie można anulować zamówienia przyjętego do realizacji, można to zrobić dopiero gdy zamówienie będzie do końca zrealizowane dlatego że procedura wygląda w określony sposób (opisany powyżej).

### System pozwala na zamówienie kilku podręczników do danego przedmiotu – dlaczego?

System nie jest w stanie „wyłapać” takich rzeczy jak pani w bibliotece, która mówiła „tego pan nie dostanie bo ma pan już jedną książkę o tej tematyce”. Sądzę, że studenci sami skorygują swoje wypoży-



## – czyli co się stało z biblioteką?!



czenia, bo będą musieli coś zwrócić, aby wypożyczyć coś z innego przedmiotu. Muszą zmieścić się w limicie wypożyczeń.

**Czy tak krótki termin odbioru książek nie faworyzuje osób mieszkających bliżej Białegostoku?**

Sądzę, że nie. Wystarczy dostęp do Internetu, zamówienie można złożyć z dowolnego komputera.

**Co planuje biblioteka aby usprawnić system?**

Zrobimy analizę wszystkiego co się wydarzyło do danego momentu, bo musimy się przygotować do „przedłużania” – żeby też nie było niespodzianek. Zorganizujemy spotkanie ze studentami i z pewnością

znajdziemy sposób na udoskonalenie systemu wypożyczeń.

**Za udzielone informacje, odpowiedzi na trudne pytania i poświęcony czas dziękuję w imieniu całej społeczności AMB.**

**Krzysztof Banaszczyk**

**UWAGA!**

*Aktualnie zamówienia na książki są realizowane na bieżąco, tj. dziś zamówienie, dziś realizacja. Niestety każdego dnia ok. 80 książek wraca na półki (pozycje, po które studenci nie zgłosili się w ciągu 3 dni).*

## „Gdzie się podziały tamte... Mikroby?!”

**M**ikrobiologia lekarska” pod redakcją prof. Marii Lucyny Zarembki i prof. Jerzego Borowskiego powoli staje

się egzemplarzem wręcz kolekcjonerskim. Podręcznik, używany przez studentów naszej Akademii, a także wielu innych uczelni w kraju, zniknął z półek księgarni już jakiś czas temu. Okazuje się, że niemal nie-



możliwe jest zakupienie książki prosto od wydawnictwa, a księgarnie internetowe i portale aukcyjne świecą pustkami – po „mikrobach” ślad zaginął. Jedyne ratunkiem dla żądnej wiedzy studenta jest zakup podręcznika „z drugiej ręki”, co również nie jest takie proste – widać student bywa sentymentalny i z podręcznikiem, który już raz kupił, rozstawać się nie lubi.

Studenci AMB, nawołuję – bądźcie dumni! Wszak dzieło „naszej Pani Profesor” stało się obiektem pożądania – dziś zakończyła się aukcja jedynego znalezionego przeze mnie używanego egzemplarza, kwota za jaką go wylicytowano to... 255 pln (!!!) (przypominam że w księgarni nowa książka kosztowała 110 – 120 pln). Szczęśliwym posiadaczom pozostaje zacierać ręce, a potrzebującym czekać na nowe – udoskonalone wydanie.

eF.

JACY JESTEŚMY... JACY JESTEŚMY...



## NIEZBĘDNIK MŁODEGO...

JACY JESTEŚMY... JACY JESTEŚMY...

### Zakład Anatomii Prawidłowej Człowieka

- na każdym ćwiczeniu zaliczenie teoretyczne – max 5pkt i praktyczne – szpilki, max 5pkt;
- kolokwia – 2 w semestrze: Czaszka – 10 pytań teoretycznych – opisowe i 10 szpilek; Głowa i szyja – 10 pytań teoretycznych – opisowe i 10 szpilek;
- dopuszczenie do koła – należy mieć średnią z ćwiczeń co najmniej 3.0;
- zwolnień z egzaminu – brak;
- zerówka – tak jeśli na każdym ćwiczeniu zaliczyło się teorie i szpilki przynajmniej na 4.0;
- egzamin teoretyczny i praktyczny;

### Zakład Biologii Ogólnej

- wejściówki – brak;
- kolokwia – 3 w semestrze, opisowe, wskazane pisanie „wypracowań”:
  - ekologia;
  - I część parazytologii;
  - II część parazytologii;
- egzamin po I semestrze, musicie mieć zaliczone wszystkie koła;

- egzamin praktyczny – rozpoznanie robaka i teoretyczny – test otwarty;

### Zakład Chemii Medycznej

- wejściówki na każdym ćwiczeniu;
- kolokwia – 3 w semestrze;
- kolokwia opisowe ale trzeba się streszczać bo czasu nie za dużo;
- zaliczenie na podstawie zaliczenia kół i obecności na wykładach;

### Pierwsza Pomoc Medyczna

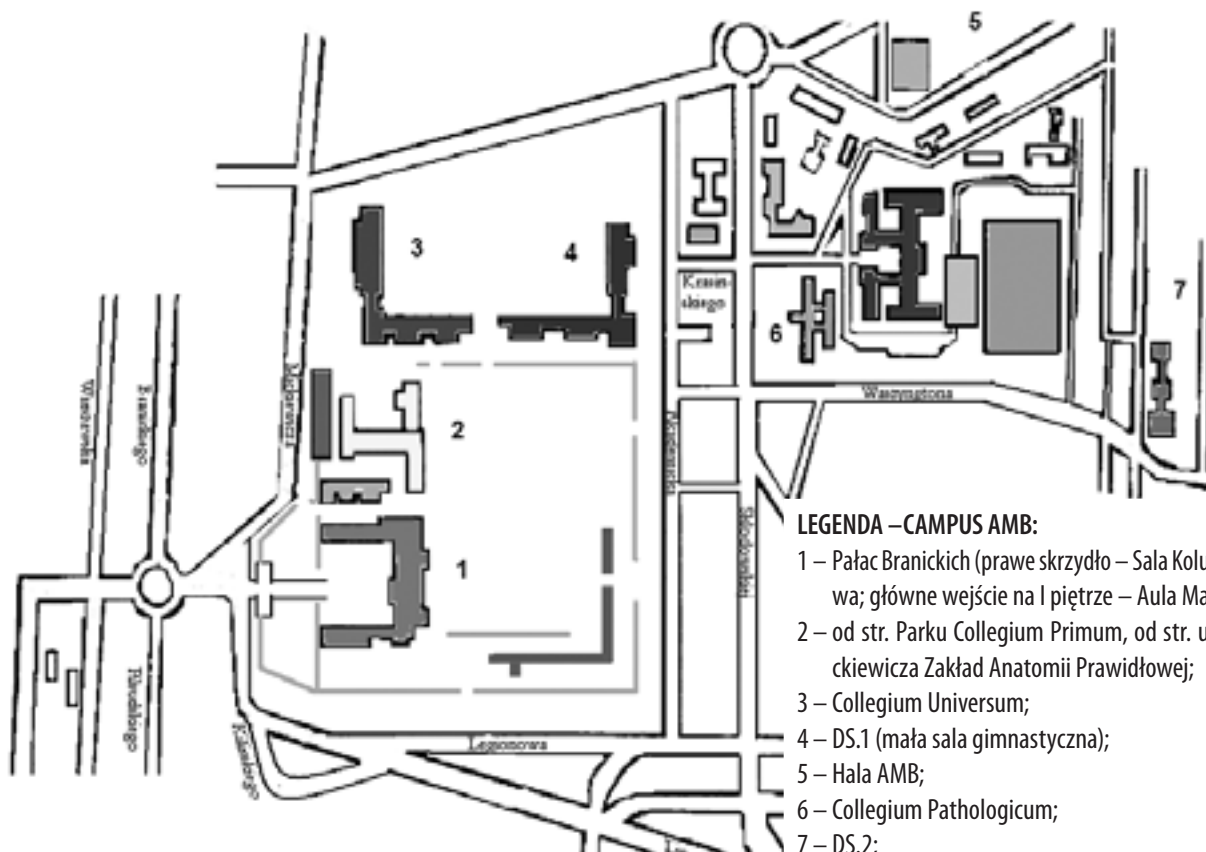
- kolokwia – 1 w semestrze, 5 pytań opisowych;
- egzamin po I semestrze praktyczny i teoretyczny 20 pytań testowych;
- zwolnień z egzaminu nie ma;

### Prawo i Etyka w Stomatologii

Tylko wykłady, zaliczenie na podstawie obecności na wykładach, po I semestrze.

### Filozofia

Tylko ćwiczenia, zaliczenie na podstawie obecności na ćwiczeniach.





## ...STOMATOLOGA CZ. I



### Technologia Informacyjna

Tylko ćwiczenia, zaliczenie na podstawie obecności na ćwiczeniach.

### Język Angielski

- sposób zaliczenia i ilość kolokwii uzależnione od asystenta;
- egzaminu nie ma;

### Język Łaciński

- 2 kolokwia pisemne:
  - po I semestrze;

- po II semestrze z całości materiału;
- egzaminu nie ma;

### Wychowanie fizyczne

- zaliczenie na podstawie obecności na zajęciach;
- zamiast zajęć z wf-u można wybrać którąś z sekcji sportowych – traktowane równorzędnie – osobiście polecam.

**Monika Makarska**

*Bliższe informacje odnośnie sekcji sportowych KUASZ str.45. – red.*

## NIEZBĘDNIK MŁODEGO FARMACEUTY CZ.I

### Zakład Biologii

#### – Biologia z genetyką:

- wejściówki: tak
- kolokwia 3 w semestrze. Pytania opisowe – im więcej napiszesz tym lepiej
- egzamin po 1 semestrze
- system oceniania: tradycyjny
- zerówki-brak
- zwolnienia z egzaminu-tak, średnia z kolokwii i wejściówek: ok. 4,0 (ostatecznie jednak rozstrzyga kierownik zakładu)

#### – Botanika farmaceutyczna:

- wejściówki: tak
- kolokwia 4 w semestrze. Pytania (jak wyżej)
- egzamin – po 2. semestrze
- tradycyjne ocenianie
- zerówki – brak
- zwolnienia z egzaminu – tak (jak wyżej)

### Zakład Chemii Nieorganicznej i Analitycznej

#### – Chemia ogólna i nieorganiczna:

- wejściówki: tak (max. na 4 pkt.)
- kolokwia 3 w semestrze. Pytania opisowe – ważne by pisać bardzo na temat, bo czas jest ograniczony.
- egzamin – po 1 semestrze.
- system oceniania: punktowy (dopuszczenie do egz. min. 60% z 3 kół – możliwość obniżenia progu przez kier. zakładu do 50%).

- zerówki – od 80% z kolokwii i wejściówek.
- zwolnienia – od 90% z kolokwii i wejściówek.

#### – Chemia analityczna:

- wejściówki: tak (max. na 4 pkt.).
- kolokwia 2 w semestrze. Pytania opisowe – więcej czasu.
- egzamin – po 2. semestrze.
- system oceniania: punktowy (dopuszczenie do egz. min. 60% z 3 kół – możliwość obniżenia progu przez kier. zakładu do 50%).
- zerówki – od 80% z kolokwii i wejściówek.
- zwolnienia – od 90% z kolokwii i wejściówek.

### Zakład Biofizyki

#### – Biofizyka:

- kolokwia 1. w semestrze. Pytania opisowe.
- egzamin – po 1. semestrze (bywa w formie testu lub pyt. opisowych na zasadzie asystent czyta pytanie – czas na odp – i następne pytanie).
- system oceniania: tradycyjny.
- zerówki – średnia pow. 4,0 z 3 wejściówek i kolokwium.

### Zakład Matematyki i Statystyki

Matematyka i statystyka – przedmioty łączone na zaliczenie (zal. w indexie). Ważna jest obecność na ćwiczeniach.

JACY JESTEŚMY... JACY JESTEŚMY...



## cd.. NIEZBĘDNIK MŁODEGO FARMACEUTY

### Studium języków obcych

- język obcy – angielski lub niemiecki na zaliczenie.
- język łaciński – na koniec roku (po II semestrze) jest egzamin chyba, że średnia jest powyżej 4,0 (zwolnienie z egz., nie ma zerówek).

### Wychowanie fizyczne

Zwykły wf jak w LO, na zaliczenie (po II sem.).  
Sprawdzana obecność.

### Historia farmacji

Wykłady prowadzone są w „beczce” (CU). Obecność jest obowiązkowa (krąży lista obecności). Zaliczenia po I semestrze-forma zaliczenia zależy od zdyscyplinowania danego rocznika na wykładach: może być test lub losowanie tematów i odpowiedź ustna.

### Historia filozofii

Przedmiot na zaliczenie na podstawie obecności.

**Aneta Leończak**

## NIEZBĘDNIK MŁODEGO MEDYKA CZ.I

### Anatomia prawidłowa człowieka

- na każdym ćwiczeniu zaliczenie praktyczne – szpilki (max.10 pkt.) lub teoretyczne (rzadko);
- po każdym dziale kolokwium w postaci testowej, punkty z kolokwiów są zliczane i decydują o dopuszczeniu do egzaminu;
- egzamin po dwóch semestrach – praktyczny i teoretyczny;
- brak zwolnień z egzaminu, są za to zerówki za bardzo wysoką ilość punktów i średnią ocen z ćwiczeń;
- asystenci zmieniają się po każdym dziale;

### Biologia medyczna

- materiał ćwiczeniowy w większości obejmuje parazytologię;
- kolokwia są po trzech ćwiczeniach – zawsze!;
- wejściówki się zdarzają;
- egzamin po I semestrze, trzeba zbierać określoną liczbę punktów z kolokwiów;
- od dwóch lat wprowadzono egzamin praktyczny (oprócz egzaminu teoretycznego);

### Chemia lekarska

- materiał zapoznaje z ćwiczeniami w laboratorium, obejmuje podstawy chemii organicznej i nieorganicznej;
- wejściówki na zajęciach bądź odpytywanie „przy tablicy”;

- 3 kolokwia w semestrze, pierwsze dwa z chemii nieorganicznej ostatecznie z chemii organicznej;
- zaliczenie na podstawie obecności na ćwiczeniach i zalecenia kolokwiów;

### Statystyka Medyczna

- zaliczenie na podstawie obecności na ćwiczeniach;
- wejściówek nie ma;
- materiał obejmuje trochę rozbudowaną matematykę;

### Język obcy

- najczęściej jest to język angielski;
- zaliczenie na podstawie obecności;
- testy zależnie od wykładowcy;

### Język łaciński

- zaliczenie na podstawie obecności;
- testy zależnie od wykładowcy;

### Wychowanie fizyczne

- przez dwa pierwsze lata studiów;
- zaliczenie na podstawie obecności;
- można być zwolnionym jeśli się jest czynnym uczestnikiem sekcji KUASZ;

**Maria Kozłowska**

*Proste, prawda? Powodzenia! – red.*

JACY JESTEŚMY... JACY JESTEŚMY...

## Praktyki w Kownie



**G**dy w listopadzie składałyśmy podania o wyjazd na zagraniczne praktyki wakacyjne, marzyłyśmy o miesięcznym pobycie w słonecznej Portugalii, los jednak zdecydował inaczej. Zostałyśmy zaproszone do Kowna na dwutygodniową wymianę studencką. Po kilkudniowych rozmyślaniach i dyskusjach, postanowiłyśmy skorzystać z tej możliwości.

### PECHOWY POCZĄTEK PODRÓŻY

Na Litwę wybrałyśmy się autobusem. Z kupionymi wcześniej biletami stawiliśmy się na dworcu PKS trzydzieści minut przed odjazdem. Niestety godzinę później wciąż stałyśmy na peronie, zdenerwowane i zupełnie zdezorientowane. Autobus pojawił się w Białymstoku z czterdziestominutowym opóźnieniem. Zza otwierających się drzwi wyjrzała do nas uśmiechnięta stewardesa i poprosiła o paszporty ... po rosyjsku. Zakomunikowałyśmy więc, że wołałybyśmy używać jednak języka angielskiego, zbladła i przez pięć godzin podróży unikała jakiegokolwiek konwersacji z nami.

### „MIASTO CZERWONYCH CEGIEŁ”

Na dworcu w Kownie zostałyśmy przywitane przez Neringę Stankute – SEO Litwy. Miło było usłyszeć jej płynny angielski po podróży, która upłynęła nam w towarzystwie rosyjskojęzycznych filmów. Mimo, że Litwini nie należą do Słowian lecz do Bałtów, doświadczyłyśmy od Neringi prawdziwie słowiańskiej gościnności. Własnym samochodem zawiozła nas do akademika. Wysoki szaro-czerwony budynek na ze-

wnątrz nie wyglądał pięknie, ale najważniejsze przecież jest wnętrze. Pokoje były świeżo wyremontowane, z oddzielnymi łazienkami, a przede wszystkim ogromne (nasz dwuosobowy swobodnie mógłby pomieścić czterech studentów).

W Kownie miałyśmy spędzić tylko jedną noc przed dalszą podróżą do Wilna i Rygi, dlatego nie marnowałyśmy czasu. Po szybkim odświeżeniu się, z rozmówkami litewskimi pod pachą, ruszyłyśmy na zwiedzanie. Kowno nie jest dużo większe od Białegostoku, ale na pewno znacznie starsze. Można w nim odnaleźć budowle pochodzące jeszcze ze średniowiecza, położone malowniczo nad dwoma rzekami – Niemnem i Neris. Wspaniałe, zbudowane z czerwonej cegły, normańskie i gotyckie kształty wywarły duży wpływ na architekturę tego miejsca. Wokół starówki rozlokowanych jest mnóstwo współczesnych budynków wykonanych przy użyciu bordowej klinkierówki. To wszystko sprawia, że zapamiętamy Kowno jako „miasto czerwonych cegieł”.

W podróż do Wilna i Rygi zabrałyśmy Francuzkę – Alix, Węgierkę – Ester, Czeszkę – Katrinę i Słowaczkę – Emilię. Aby lepiej się poznać, wybrałyśmy się jeszcze tego samego wieczoru do jednego z pubów. Towarzyszyli nam również rodowici Litwini.

### STARA UNIA

Wspólne biesiadowanie i odrobina alkoholu stanowiły zawsze doskonałe tło do dyskusji. Międzynarodowe grono sprzyja rozmowom na tematy polityczne i hi-



*Od lewej: Magdalena (Polska), Emilia (Słowacja), Alix (Francja), Ester (Węgry), Katrina (Czechy).*

ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM...





## cd.. Praktyki w Kownie

# ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM...

storyczne, które w przypadku Litwy i Polski stanowią jedność. Zaskakujące jest jak różne mamy zdania na temat Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W traktacie z Krewy ustanawiającym Unię Polacy widzą początek potęgi wspólnego państwa, zaś Litwini traktują ten okres jak rozbiór. Niektórzy z nich twierdzą, że za taki stan rzeczy odpowiedzialne są podręczniki drukowane w czasach ZSRR. Być może, jednak ten pierwszy wieczór w Kownie sprawił, że zaczęliśmy się zastanawiać jak zostaniemy przyjęte w tym kraju. Na szczęście, nasze obawy szybko okazały się bezzasadne. Mimo to, radzimy nie poruszać tematu wspólnej historii, gdyż Litwini nie tęsknią za Krewą.

### NIEBEZPIECZNY NOCLEG

Po nocy spędzonej w Kownie wyruszyliśmy w szóstkę do Wilna. Za oknami pociągu rozpościerały się łagodne wzniesienia, zupełnie nieprzypominające płaskiego krajobrazu Podlasia. Podróż trwała zaledwie dwie godziny. Po dotarciu na miejsce skierowałyśmy się do hostelu, który zarezerwowałyśmy przez Internet. No cóż, bywa on zdradliwy i nie warto dowierzać pięknym zdjęciom, które są w nim umieszczane. Jednak w miłym towarzystwie nic nie jest straszne. Poza tym miałyśmy tam spędzić zaledwie jedną noc.

Wilno jest pięknym miastem, zupełnie innym niż Warszawa, gdyż przetrwało w stanie prawie niezmiennym II Wojnę Światową. Spacerując po starówce, wszędzie można usłyszeć język polski, jakby wcale nie opuszczało się kraju. Lipiec okazał się miesiącem remontów i większość zabytków otulona była szczelnie rusztowaniami.

Cały pobyt w stolicy Litwy zapamiętałybyśmy jako spokojny i bez niespodzianek, gdyby nie nocne wydarzenia. Łóżka okazały się wyjątkowo słabe i około pierwszej nad ranem zostałyśmy zbudzone trzaskiem łamiącego się drewna. Piętrowe łóżko, na którym spała moja koleżanka – Magdalena Ignatiuk wraz z dokwaterowaną do nas Rosjanką, połamało się i dziewczyna spadła z hukiem na posłanie Magdy. Na szczęście nikomu nic się nie stało, a stosunki polsko-rosyjskie uległy zacieśnieniu.

### ROZRYWKOWA RYGA

W Wilnie rozstałyśmy się z Emilią i Katriną, do Rygi wyruszyliśmy w czwórkę. Autobus tym razem był punktualnie, ale na anglojęzyczne stewardesy wciąż nie mogłyśmy liczyć. Jednak nasze umiejętności w zakresie języka rosyjskiego rozwijały się w zaskakującym tempie. Ryga okazała się miastem pięknym i rozryw-

kowym. Wieczorami na starówce gromadzą się młodzi ludzie, można zobaczyć fajerwerki, połykaczy ognia i inne atrakcje. Jest to wynik liberalnego prawa lotewskiego, które nie wymaga specjalnych pozwoleń na odpalanie sztucznych ogni, zaś picie alkoholu na ulicach jest powszechnie tolerowane. Taka atmosfera sprzyja spontanicznie organizowanym imprezom. Jedną z nielicznych wad Rygi jest późny zmierzch. Prawdziwą nocną zabawę można tu rozpocząć o godzinie 23.00, gdy w okresie letnim zapada zmrok. Także ceny, które są dość wysokie, stanowią niedogodność.

### 50 KG KREMU

Nasze podróże zakończyłyśmy ponownie w Kownie, tu odbywałyśmy praktykę w aptece otwartej Kauno Medicinos Universiteto Vaistine, która położona była zaledwie kilka kroków od akademika. Pomimo iż była to jednostka ogólnodostępna, część leków wykonywano w niej na zamówienie pobliskiego szpitala. Ponadto w aptece tej wyrabiano ogromne ilości kremu nawilżającego (ok. 50 kilogramów tygodniowo). Wszystko to powoduje, że ciężko jest ją przyporządkować do konkretnej kategorii. W rzeczywistości była połączeniem apteki otwartej, zamkniętej i małej fabryki. Podczas praktyk nauczyłyśmy się kilku nowych rzeczy. Należały do nich między innymi odmienny sposób pakowania proszków oraz przeliczania stężeń. Istotne różnice dotyczyły wyglądu apteki. Za „pierwszym stołem” nie można było dostrzec żadnych reklam, a wszystkie leki stały w zamkniętych szafkach. Niestety i w tym miejscu nie mogłyśmy liczyć na znajomość języka angielskiego. Z pracownikami apteki porozumiewałyśmy się łamanym rosyjskim i na migi.

### MORZA SZUM

Z Kowna wyruszyliśmy w drogę powrotną do Białegostoku, odwiedzając po drodze Pałangę – małe, turystyczne miasto nad brzegiem Morza Bałtyckiego. W okresie letnim tętni ono życiem. Wzdłuż deptaku prowadzącego na plażę znajduje się wiele pubów, barów i dyskotek. W tym rozrywkowym miejscu musiałyśmy zakończyć naszą podróż po Litwie.

Mimo niezbyt dobrego początku wyjazd okazał się bardzo udany. Poznałyśmy ciekawych ludzi, nauczyłyśmy się nowych rzeczy, doskonaliliśmy znajomość języków. Powróciłyśmy z Litwy ze wspaniałymi wspomnieniami i postanowieniem skorzystania z możliwości wyjazdu na zagraniczne praktyki za rok.

**Izabela Dziakowska  
Magdalena Ignatiuk**

# Rok z życia studenta



**K**ażdy student ma prawo wyboru, jak spędza swój wolny czas. Nauka, sport, imprezy, organizacje studenckie, a nawet działalność polityczna... Okazuje się, że sposobów jest wiele. Chciałabym wciągnąć Was w świat zupełnie nowego, pewnego rodzaju fanatycznego zamiłowania do... podróży. W ciągu roku – jedenaście stolic państw europejskich, trzynaście krajów, dwa narodowe zjazdy – to niemało jak na zawałonego książkami studenta AMB.

## Wakacje 2006 – dwa światy

Dzięki współpracy AMB z Uniwersytetem Medycznym w Mińsku możliwa jest polsko-białoruska wymiana studentów medycyny. Jest to jednocześnie sposobność spojrzenia na inną rzeczywistość, w której znakomite doświadczenie lekarzy natrafia na przeszkody w postaci słabej jakości wyposażenia szpitalnego.

Nasza wycieczka do Moskwy to kolejny etap fascynacji „Wschodem”, „Wielką Rasiją”, luksusowym światem dzielnicy Arbat, magią Placu Czerwonego...

Jak cudownie, że istnieje fantastyczny „twór” specjalnie dla nas – IFMSA. Dzięki prężnej działalności pojawiła się również możliwość odbycia praktyk w Hiszpanii. Szpital, morze, salsa, słońce, plaża... ale nie można zapomnieć, że przed zajęciami trzeba się doszkolić – wizyta na CEDE w Łodzi była priorytetowa.

## Październik 2006 – do boju rodacy

Rozpoczyna się kolejny rok akademicki – jak każdy pełen nauki, pracy po nocach, kserowania ton opracowań z DS2 i dopytywania się starszych roczników, czy jest trudno i któremu asystentowi można wejść na głowę. Totalny wyścig szczurów, a wszystko oczywiście w celu, aby zapracować na same siódemki.

Wyjazd w piątek po zajęciach w kierunku polsko-litewskiego przejścia granicznego. Cel – kolejna stolica do podbicia. Jednak ostatecznie zamiast Wilna wybieramy Kłajpedę, a później Rygę, bo to tylko troszkę dalej, a wrażeń jest stokroć więcej. Co ciekawe – przybyszów witają szerokie autostrady i w pół dnia trafiamy do celu.

Łotwa zadziwiła przyjemnie rzeńskim klimatem, prostotą kolorowych kamieniczek na starówce w Rydze, niską inflacją i szerokimi uśmiechami na twarzach ludzi. W drodze powrotnej łotewska celniczka wysłała nasze kartki pocztowe do Polski – to się nazywa życzliwość!;

## Listopad 2006

Skoro Litwa nie taka daleka jak się wydaje – organizujemy kolejną podróż. Tym razem mogliśmy roz-



*Wenecja zimą... też jest piękna.*

ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM...



## ... Rok z życia studenta

ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM...

koszować się polskością Wilna, uczestnicząc również we mszy świętej, w Kaplicy Ostrobramskiej.

### Grudzień 2006 – przyjemne z pożytecznym

Pierwszy zjazd białostockiego PTSS w Szczecinie i jednocześnie nieodparta pokusa rozkoszowania się ukochanym Morzem Bałtyckim. Nie ma nic przyjemniejszego niż morze zimą. Szczecińskie kamieniczki – jakże dużo wspólnego mają z Rygą... Podróże kształcą!

Jednakże studenci tęsknią za aktywnym wypoczynkiem, a i po świętach trzeba zrzucić te dodatkowe słodkie kalorie. Nie było lepszego wyboru niż narty w Zakopanem, podczas gdy w całej Polsce panowała już wiosna...

### Styczeń 2007

Kto chciałby sprawdzić, jak wygląda Wenecja zimą? Oczywiście, że my;) Pogoda dopisała i po nocy jazdy byliśmy w Wiedniu. Wieczorem mogliśmy już podziwiać Canale Grande ze słynnym mostem Rialto, gondolami, tramwajami wodnymi (vaporetto) i spacerować uliczkami bez końca. Kolejny dzień, niczym wyrwany z przewodnika – Plac św. Marka z Bazyliką Św. Marka, dzwonnica, budynkami Prokuracji oraz Mostem Westchnień, którym dawniej skazańcy przechodzili z Pałacu Dożów do więzienia. Według legendy pocałunek w tym miejscu przewiduje szybkie wesele... Zakochani – to Wasze pole do popisu;)

Kto chciałby wracać z tak pięknego miejsca? Na szczęście ta podróż tak szybko nie dobiegła końca. Studencka kieszeń najczęściej jest pusta, zaoszczędziliśmy więc na opłatach za autostrady kosztem obniżenia standardu drogi. Wysokie podjazdy w Alpach zamiast szerokich autostrad i tuneli to było wielkie wyzwanie dla... poloneza. Celnicy nie mogli się wręcz nadziwić, że na szczyt (około 2000 m) dojechaliśmy na... „jedyńce”. Natomiast stromy zjazd prawie wykończył hamulce!

Byliśmy o krok od Lubliany, więc czemu tam nie zajrzeć? Trzy sławne mosty na starówce, fontanna opisywana przez Paulo Coelho w „Zahirze”, spacer uroczymi uliczkami i nocna wędrówka na zamek, z którego rozpościerał się znakomity widok na stolicę. Wycieczka zmieniła się na historyczną. Również pełna zamków Słowacja aż kusiła, by odwiedzić miasteczka z zamkami obronnymi. Więc nie obyło się bez poszukiwań kolejnych atrakcji i zahaczenia o Bratysławę.

### Luty 2007

Wilno jeszcze nie zostało zbadane do końca – konieczna jeszcze jedna wyprawa...;)

### Marzec 2007

Trzeba poświęcić się organizacji. Konferencje, wykłady i wyjazdy edukacyjne.

### Kwiecień 2007

Kiedy w kraju zimno, lepiej ulotnić się do ciepłych krajów. Słowacja czekała na nas z termalnymi basenami w „Tatralandii”, pięknymi górami i temperaturą powietrza około trzydziestu stopni. Ale nie jesteśmy przecież tacy leniwi – zjazd PTSS w Warszawie zaliczony;)

### Maj 2007

Długi weekend majowy, który wykorzystaliśmy na podbój Budapesztu i Bratysławy okazał się wspólnym relaksem przed sesją. Ależ to za piękny miesiąc na siedzenie w domu – obowiązkowo wybraliśmy się do pobliskiej Litwy. Tym razem Druskienniki zaaferowały nas nowymi kompleksami sanatoryjnymi.

### Czerwiec 2007

W sesji warto trochę odpocząć. Zbawienny okazał się Esztergom – miasto węgierskie graniczące ze Słowacją. Znajdują się tam baseny oraz monumentalna bazylika na wzgórzu w centrum miasta; Dunaj płynie malowniczym zakolem. A niedaleko... pięknie usytuowany, również na wzgórzu, Wyszehrad oraz Budapeszt. Zwiedziliśmy więc dalszą część zabytków stolicy Węgier.;

### Wakacje 2008

Człowieka aż ciągnie do plaż. Nie wybraliśmy Karaibów czy Hawajów, bo studenta na to nie stać. Ale Morze Czarne nie jest poza zasięgiem. Po dzielnej dwudniowej przeprawie przez Rumunię dotarliśmy do bułgarskich Złotych Piasków. Ze słońcem wróciliśmy do kraju, ciesząc się, że piętnastoletni samochód spisał się znakomicie podczas tego roku – bez większych usterek.

Podsumowując rok, mogę przyznać, że pieniądze można wydawać nie tylko na ciuchy i piwo, lecz spożytkować je na niezapomniane wycieczki pełne przygód i cennych doświadczeń.

Alicja Smalec



# Nowy sezon...nowe wyzwania!



**R**ozpoczął się kolejny rok akademicki, a z nim kolejny rok działalności Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego Akademii Medycznej w Białymstoku. Poprzedni rok był swego rodzaju rozgrzewką, która przygotowała nas do stawienia czoła kolejnym wyzwaniom. Był to dobry rok jeżeli chodzi o rywalizację sportową. Na arenie ogólnopolskiej męska reprezentacja tenisa stołowego powiększyła dorobek Klubu o kolejny złoty medal. Wielkim sukcesem jest również srebro koszykarzy, które cieszy tym bardziej, że zostało wywalczone przy własnej widowni. Podlaska Liga Międzyuczelniana to kolejna możliwość do wykazania się naszych sportowców. Pierwsze miejsce pływaków i lekkoatletek oraz brąz koszykarek to główne sukcesy naszych reprezentacji. Szczegółowe podsumowanie Ligi już za miesiąc.

W bieżącym roku sekcje sportowe rozpoczęły swoją działalność 9 października. Terminarz treningów przedstawia się następująco:

Sekcja	Trener/Opiekun	Termin	Miejsce
Aerobic	Mgr Wioleta Zajkowska	Pon. I gr. 17.00 – 17.45 II gr. 17.45 – 18.30 Czw. I gr. 18.30 – 19.15 II gr. 19.15 – 20.00	DS1
Lekka Atletyka	Mgr Mieczysław Sutyniec	Wt. 18.30 – 20.00 Czw. 18.30 – 20.00	Hala
Koszykówka kobiet	Mgr Krzysztof Zadykowicz	Wt. 18.30 – 20.00 Czw. 18.30 – 20.00	DS1 Hala
Koszykówka mężczyzn	Mgr Krzysztof Zadykowicz	Wt. 20.00 – 21.30 Czw. 20.00 – 21.30	Hala
Kulturystyka	Mgr Jolanta Tobiś	Pon. 20.30 – 22.00 Wt.-Pt. 20.00 – 22.00	Siłownia Hala AMB
Piłka Nożna	Mgr Bogusław Nos	Pon. 20.00 – 21.30 Pt. 18.30 – 20.00	Hala
Sekcja pływacka	Mgr Marcin Brzeski	Czw. 18.45 – 19.30	Basen ul. Włókiennicza
Siatkówka kobiet	Mgr Jolanta Tobiś	Pon. 18.30 – 19.30 Śr. 18.30 – 20.00	DS1 Hala
Siatkówka mężczyzn	Mgr Jan Foroniewicz	Pon. 19.30 – 21.00 Śr. 18.30 – 20.00	DS1 Hala
Tenis stołowy	Mgr Bogusław Nos	Wt. 20.00 Czw. 19.00	DS1

Od tego roku legitymację ISIC-AZS, którą musi posiadać każdy członek sekcji sportowej, można przedłużyć lub wykupić w siedzibie Klubu w Collegium Pathologicum na ul. Waszyngtona 13. Ostateczny termin mija 30 listopada 2007 r. Godziny dyżurów w siedzibie dostępne są na stronie internetowej oraz w gablocie w DS1. Największą tegoroczną zmianą będzie nowy skład Zarządu Klubu. Kadencja obecnego dobiega końca i już niedługo szeregi działaczy AZS zostaną wzmocnione o nowe osoby. W tym miejscu składam serdeczne podziękowania odchodzącej ekipie, dzięki której Klub Uczelniany AZS AMB zaistniał w świadomości akademickiej. Liczę, że kolejny Zarząd z równym zapałem będzie pracował nad wizerunkiem organizacji. Jest jeszcze sporo do zrobienia, ale najtrudniejsze są początki, a to już mamy na szczęście za sobą.

Oprócz planów organizacyjnych Klubu, ten rok to również kolejne zmagania sportowe. Już w listopadzie rusza zimowa runda rozgrywek Podlaskiej Akademickiej Ligi Międzyuczelnianej. Szczegółowy terminarz dostępny będzie na stronie internetowej i w gablocie KUAZS. Oprócz Ligi w bieżącym roku czekają nas zawody w ramach Mistrzostw Polski Akademii Medycznych. Dyscypliny, w których mamy zamiar wystawić naszych reprezentantów to m.in.: siatkówka, pływanie, futsal, lekka atletyka, wspinaczka, kulturystyka, narciarstwo, żeglarsstwo. Już teraz trzymamy kciuki za naszych zawodników.

Zapraszamy serdecznie do kibicowania naszym sportowcom i śledzenia ich osiągnięć.

**Ze sportowym pozdrowieniem Zarząd Klubu Uczelnianego AZS AMB**

SPORT... SPORT... SPORT... SPORT... SPORT...



## En français!

A little bit lost at the beginning, drowned in the Scandinavian (and Canadian!) crowd, this town didn't seem to be a Polish one! But now, thanks to friendly people we are acclimated, even if there are many differences between our French faculty and these Polish ones.

There are some differences between our French medical studies and Polish ones. For instance, in France, we can go when we want at the courses, nobody checks if we are here or not. We are 130 students in our class so how do you expect to check who is present or not? In Białystok we have a small class with a studious atmosphere (32 hours at school instead of 20 in France...), that's great!

Another thing, we are not used to having tests every week in addition to an exam. Normally we only have 2 exams a year. One in January and another one in June.

Here, teachers are very accessible. We can participate during courses whereas in France we nearly never speak with them. All our lectures set in amphitheatres. But the professors probably want to give us a sense of responsibility because they never check our work after the labs.

However, in France, studies are free and we never have to buy books. Also, our university seems to be more like a stone block than a palace!

And the most important thing for French people (it is sacred!); we need 2 hours for lunch break! 15 minutes is just not enough! And a little coffee...

In a few words, in France we are free to do what we want, work or not, go to the university or stay in bed, it's our own business. But sometimes it is necessary to have some rules which will bring us benefits when we'll go back to France!

**Maria CREIGNOU, Thomas JEGOT  
Coraline PENNARGUEAR**

## Hygienic Madness

Now after starting the 3<sup>rd</sup> year we've started Hygiene and Epidemiology, which is quite the interesting course. I'm not sure what its exact purpose is but I can tell you that it does an excellent job of increasing our (or at least my) paranoia. It seems that everything we interact with or everyone we meet is a danger to our health and we should be on guard 24/7 in order to not fall to the evils of bacteria or viruses.

You'd be amazed at the amount of factors that increase your risk of acquiring a sickness or disease. Here is but a tip of the iceberg: age, sex, occupation, marital status, crowding, housing, humidity, temperature, smoke, milk, water, noise...yes noise. Don't ask me how, but now I'm afraid of listening to music.

According to one table, more people die of cholera at lower altitudes than people at higher ones. In fact, an increase of 20 feet above sea level decreased the incidence (big word we learned, hihhi) by over half. HALF! Now, I'm not saying that we should all move to the mountains, but next time you're buying an apartment, think again about that ground floor.

What about that person who just returned from the washroom. Do you honestly believe that they washed their hands? And for the recommended 2-3 minutes?

Want to shake on it? Supposedly 30 seconds is the bare minimum and then some paper towel drying. Apparently disposable paper towels eliminate 20% of bacteria after washing, which increased the total amount of bacteria eliminated to something like 80%. But logically you start to think, where does that bacteria go? It stays on the towel right? How many of us have used time and time again our towels in our washrooms, kitchens, or any place for that matter? I'm sure we don't wash them after every use. Get where I'm going?

Worse still is the fact that the second you step out of the womb, everything you touch is infested with bacteria. From the doorknob to your apartment to the poles on the bus to the people you talk to. To combat this problem you should always, and I mean always, carry with you: a bottle of disinfectant, sterile gloves (at least two pairs!), a mask, a mask with a filter, etc, etc. Why not even have some surgical instruments, you know, just in case. But don't take my word on, ask the bacteria and viruses yourself. I'm sure you know where to find them.

Good thing we're going to have psychology and psychotherapy. I'll need it to get through this bacteriophobia I've acquired.

**Mark Klukowski, 3<sup>rd</sup> Year**

# KONRYS – SERWIS WIELOMARKOWY

AUDI, CITROEN, DAEWOO, FORD, HONDA, HYUNDAI, KIA, MAZDA, MITSUBISHI, NISSAN, OPEL,  
PEUGEOT, RENAULT, SKODA, SUBARU, SUZUKI, TOYOTA, VOLKSWAGEN i inne

NAPRAWIAJĄC U NAS OSZCZĘDZASZ:

- DO 40% PRZY UŻYCIU ORYGINALNYCH CZĘŚCI
- DO 70% PRZY UŻYCIU ZAMIENNIKÓW



CZĘŚCI ZAMIENNE DO SAMOCHODÓW:

- JAPOŃSKICH
- KOREAŃSKICH
- EUROPEJSKICH

PROMOCYJNA WYMIANA NAJWYŻSZEJ  
KLASY OLEJU SYNTETYCZNEGO  
CASTROL EDGE 5W/30



UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE



## PRZEGLĄDY EKSPLOATACYJNE WSZYSTKICH MAREK

DOTYCZY SAMOCHODÓW  
PO GWARANCJI



GWARANCJA NA NAPRAWY  
I CZĘŚCI ZAMIENNE

**SERWIS** - tel. (085) 651 33 99

- komputerowa diagnostyka wszystkich marek
- przeglądy i naprawy
- montaż instalacji gazowych – już od 1500 zł!
- wymiana opon i wyważanie kół
- bezstykowe mycie nadwozia
- kompleksowa obsługa firm

Samochód zastępczy na czas naprawy

**LIKWIDACJA SZKÓD  
KOMUNIKACYJNYCH**

## STACJA KONTROLI POJAZDÓW

tel. (085) 651 33 99

- badanie techniczne pojazdów do 3,5t
- badanie haka
- badanie pojazdów z instalacją gazową
- badanie pojazdów sprowadzonych z zagranicy
- badanie pojazdów po kolizji

**KONRYS**

Godziny otwarcia:

Pn.-Pt.: 7.00-21.00, Sob.: 7.00-15.00 tel. (085) 651 33 99  
ul. Zwycięstwa 8F, 15-703 Białystok

**KONRYS SERVICE - JAKOŚĆ GWARANTOWANA**



# Inauguracja 2007/2008

